

KOŚCI TRZYMAŁY SKÓRĘ

Wieś spalona, ale już co mogą stawiają od nowa. Budował z ojcem i bratem stodołę, tam też nocowali na sianie. Pewnej nocy słyszą dziwny szum. Wojsko otoczyło wieś.

STR. 6

IGRASZKI EKOLOGICZNE

Po tej dotkliwej nauczce administracja zorganizowała rozległe konsultacje: uwzględniono niektóre żądania gospodarzy i wyłączone z parków m.in. część chłopskich lasów towarowych; regulaminy wewnętrzne zostały znacznie zliberalizowane.

STR. 8

Wschodnie losy Polaków

WIZYTA (2)

Matka Władka i pani Krynicka wróciły z dzbankiem mleka bardzo wzburzone. Okazało się, że powiedziano we wsi, że nasz transport stanowią rodziny oficerskie zarażone chorobami wenerycznymi i dlatego miejscowi nas omijają.

STR. 10

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

16

(443)

KONTAKTY
1989-04-16

cena
50 zł



SZCZĘŚCIARZ

Nagle stanął przed nią żywy człowiek, któremu wymieniono zużyte serce na nowe...

WŁADYSŁAW TOCKI

„KATECHEZA”

Każdy zakręt w powojennej historii Polski powodował natychmiastową zmianę podręcznika wychowania obywatelskiego. Dziś, okryte kurzem, wyłącznie w bibliotekach akademickich, stanowią swoisty dokument panującej „religii”, jej dogmatów, „przykazań” i praw objawionych. Także swoisty dowód skuteczności prania mózgów: pokolenie wychowane na „katechizmie” Bieruta robiło Październik 1956, na „biblii” Gomułki — Grudzień 1970, na apokryfie Gierka — Sierpień 1980.

NA POCZĄTKU był raj i piekło. V. raju szczęśliwy lud z czerwoną chorągiewką w dłoni szedł ze śpiewem na ustach: słoneczna ziemia opromienia twoje każde pole, każdy dom; rodzinna moja kwitnie ziemia, ku najszcześniejszym dąży dniom. W piekle wśród potu i łez, niósł się jęk wyzyskiwanych i szyderczy rechot krwiopiczów. W raju ojcowskim, sprawiedliwym, mądrym okiem nad szczęściem wszystkich czuwał genialny wódz i chorągwy posteru, najwspanialszy Stalin. Pomagały mu zastępy aniołów zwanych przez lud komunistami. W piekle panoszył się arcyksiążę ciemności, Churchill, ze zgrają szatanów, którzy zyskali sobie olugawe miano imperialistów.

Pierwszy „katechizm”, zatytułowany „Nauka o Polsce i świecie współczesnym” nie zostawiał wątpliwości już w pierwszym zdaniu: Do Rewolucji Październikowej w Rosji ustrojem panującym na kuli ziemskiej był kapitalizm. Rewolucja dała światu socjalizm. Już tylko dla porządku można dodać, że kapitalizm to zło, socjalizm to dobro. W

STR. 8-9

CIĄG DALSZY NA STR. 9

w następnym numerze:

□ **ŻYCIOWY BŁĄD:** On ciągle żyje w przeświadczeniu, że jeszcze wróci do Warszawy i zaprowadzi porządek. □ **TO BYŁ CIOS:** Wszyscy są gotowi do strajku w przypadku nieuwzględnienia żądania. □ **DŁUGI CIEN DOLARA:** On jest zdolny i pracowity, myślę, że i tam sobie poradzi.

PO 10 LATACH nieobecności zawitał do Łomży ze swymi pracami znany malarz Jan Dobkowski. Jego dorobek artystyczny pomieszczono na trzech wystawach: w Muzeum Okręgowym, galerii „Pod Arkadami” i galerii BWA. Wernisaże przyciągnęły tłum wielbicieli jego talentu i przyjaciół z Łomży. Jan Dobkowski ma na swym koncie udział w 200 wystawach zbiorowych oraz 70 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą. Jego prace znajdują się m.in. w Muzeum im. S. Guggenheima w Nowym Jorku, Muzeum Santa Barbara w Kalifornii, Love Arts Museum w Miami na Florydzie i innych. W Łomży wystawy prac Dobkowskiego oglądać będzie można do końca kwietnia. Podczas wizyty w naszym mieście artyście towarzyszyła ekipa telewizyjna.

JUŻ OK. 350 OSÓB zgłosiło akces do tworzącego się w Łomży Oddziału Związku Sybiraków. Zgłoszenia przyjmuje redakcja „Kontaktów” (ul. Świerczewskiego 7). Choć z końcem marca upłynął już termin nadsyłania prac na nasz konkurs „Wschodnie losy Polaków”, przyjmujemy jeszcze wszystkie prace, które wpłyną po tym terminie. Już 618 osób powierzyło nam swoje wspomnienia i pamiątki, a także pamiątki i dokumenty z czasów zesłania. Pamiątki i dokumenty planujemy pokazać na wystawie pokonkursowej, a następnie zwrócimy je właścicielom.

WSZYSTKICH, którzy mają ciekawe pomysły (patenty, wzory użytkowe) z zakresu budownictwa mieszkaniowego lub ochrony środowiska, chętnie powita Przedsiębiorstwo Usług Budowlanych i Ochrony Środowiska „Ekodom” w Łomży (ul. 22 Lipca 45, tel. 27-18, tlx 853320). O prócz profitów, wynikających z praw autorskich, przedsiębiorstwo gwarantuje szybkie wdrożenie pomysłów i nagrody specjalne.

W ODDZIAŁACH PKO — Banku Państwowego w Kolnie i Wysokiem Maz. czynne są kantory skupu i sprzedaży walut wymienialnych. Oddziały te również skupują i sprzedają bony towarowe banku PKO SA oraz prowadzą rachunki walutowe.

TRWAJĄ ZAPISY dzieci do przedszkoli na rok 1989/90. Odpłatność za przedszkola wynosić będzie 20 proc. dochodu, przypadającego na jednego członka rodziny, a wliczonego z ostatnich trzech miesięcy przed zgłoszeniem dziecka do przedszkola. Średni miesięczny koszt utrzymania dziecka w przedszkolu ustalono dla całego kraju w wysokości 16 tys. zł; tyle płacić będą tylko ci rodzice, gdzie dochód na jednego członka rodziny wynosi 80 tys. zł i więcej.

FUNDUSZ prewencyjny PZU — to poważne źródło dofinansowywania czynów społecznych w woj. łomżyńskim. W ub.r. pochodziło z niego 185 mln, które w większości zainwestowano m.in. w budowę wodociągów wiejskich (72 mln), remiz strażackich (50 mln), zakładanie telefonów na wsi (22 mln) itp.

W SZUMOWIE oddano do użytku nowe skrzydło szkoły podstawowej. Rozbudowa, zainicjowana w czynie społecznym, trwała kilka lat. W nowym budynku, który jest kil-

■ Podpisaniem uzgodnionych stanowisk w sprawie reform politycznych, pluralizmu związkowego oraz gospodarki i polityki społecznej — zakończyły się 5 bm. obrady „okrągłego stołu”. Do stanowiska w sprawie polityki społecznej i gospodarki w ostatniej chwili wprowadzono zapis mówiący o tym, iż strona rządowa realizować będzie uzgodnienia dotyczące indeksacji płac i dochodów, zawarte w stanowisku, choć nie zgodził się na ten tryb indeksacji (procentowej) OPZZ.

■ Strony uczestniczące w obradach „okrągłego stołu” postanowiły powołać Komisję Porozumiewawczą. Ma się ona zajmować oceną realizacji ustaleń „okrągłego stołu”, poszukiwaniem rozwiązań w innych sprawach, które strony uznają za istotne oraz pełnić funkcję mediatora w sytuacjach konfliktowych.

■ Sejm na posiedzeniu 7 bm. uchwalił pakiet ustaw, wypracowanych przy „okrągłym stole”: zmiany

(sporządzone na podstawie badania gleby). W sezonie wiosennym stacja przebadła ok. 16—17 tys. ton ziemiaków, a więc i tyle zostanie wyeksportowanych. Stosowane są preferencje: w pierwszej kolejności otrzymują świadectwa ziemniaki skupowane przez WZGS (m.in. ze względu na korzystny dla naszego rynku kontrakt handlowy z Tatarską, Centralę Nasienną i SKR-y. Wkrótce zajmujemy się tym problemem szerzej.

■ W posiedzeniu Społecznego Komitetu Budowy wielofunkcyjnego wojewódzkiego ośrodka kultury wziął udział jego honorowy prezes — prof. Bogdan Suchodolski. Na konto Społecznego Komitetu trafiły dotychczas 32 mln zł; wkrótce otwarte zostanie specjalne konto dewizowe. Przypomnijmy, że kompleks obiektów ośrodka wzniesiony zostanie przy pl. Niepodległości w Łomży. Projektant — „Miastoprojekt” Warszawa — kończy sporządzanie

KRONIKA

w konstytucji, ordynację wyborczą do Sejmu X Kadencji na lata 1989—93, ordynację wyborczą do Senatu, prawo o stowarzyszeniach, nowelizację ustawy o związkach zawodowych, ustawę o związkach zawodowych rolników indywidualnych. Ogłoszono, że mandaty posłów IX kadencji wygasają 3 czerwca.

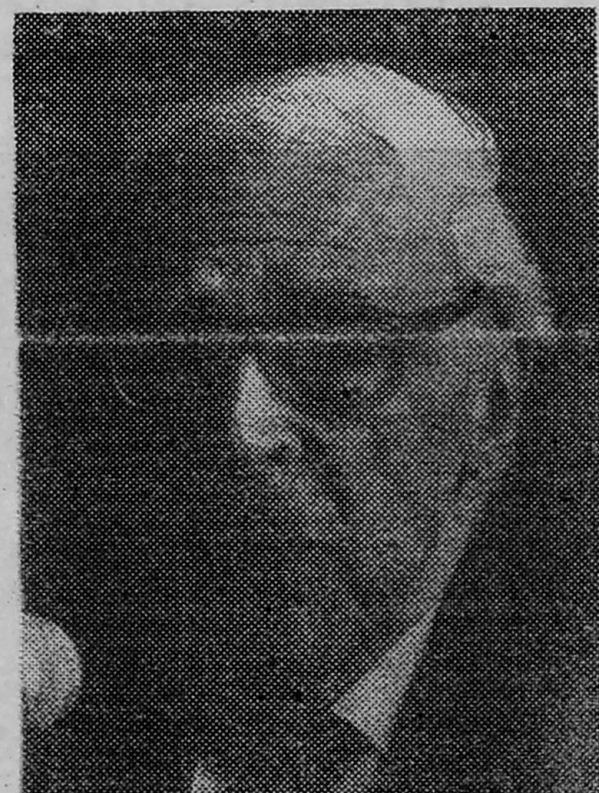
■ Po raz pierwszy od czasu popełnienia zbrodni w Katyniu groby polskich oficerów mogli oficjalnie odwiedzić członkowie ich rodzin. Delegacja, w skład której weszli również przedstawiciele Wojska Polskiego oraz Rady Ochrony Pamięci, przywiozła 5 bm. do Warszawy urny z ziemią katyńską.

■ Za karygodną praktykę monopolistyczną uznali ministrowie finansów i rynku wewnętrznego pobieranie przez niektórych producentów przedpłat od klientów na zakup deficytowych towarów (m.in. prądek, lodówek, telewizorów, mebli). Departament antymonopolowy Ministerstwa Finansów wprowadził zasadę, że każda umowa typu kupno — sprzedaż, uzależniająca dostarczenie towaru lub wykonanie usługi od wcześniejszej opłaty pieniężnej, musi określać termin realizacji i cenę towaru (usługi) lub stawkę oprocentowania wpłaconej kwoty; stopa oprocentowania przedpłaty musi być równa poziomowi oprocentowania kredytów bankowych, z których korzysta dane przedsiębiorstwo.

■ Wojewódzki Komitet Protestacyjny NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych zapowiada, że jeśli do 15 kwietnia nie zostaną załatwione złożone wcześniej postulaty (głównie dotyczące poprawy opłacalności produkcji) — rolnicy z woj. łomżyńskiego rozpoczną strajk generalny. Przewodniczącym Komitetu jest Stanisław Piętka z Klukowa.

■ Nieopłacalność produkcji trzody chlewnej potwierdza Główny Urząd Statystyczny. Jedną z przyczyn są wysokie ceny zboża i ziemniaków. Np. w lutym ub.r. 1 kg żywea równoważyło wartościowo 11 kg zestawu pasz, a w lutym br. — już tylko 7 kg pasz; przewiduje się, że skutki zmniejszenia się dostaw żywności do skupu zaczął być odczuwalny już pod koniec czerwca.

■ Wojewódzki Komitet Protestacyjny NSZZ „Solidarność” RI ogłosił protest przeciwko „restrykcjom nałożonym przez wojewodę na eksport ziemniaków”. Jak się dowiedzieliśmy w Wydziale Rolnictwa UW, nie ma w tej sprawie formalnej decyzji wojewody. Trudności w eksporcie powstały z przyczyn technicznych: po to, żeby wyeksportować partię ziemniaków, potrzebne jest świadectwo zdrowotności, wydane przez Wojewódzką Stację Kwarantanny i Ochrony Roślin



zalożeń techniczno-ekonomicznych. Budowa ma się rozpocząć już w roku 1991.

■ Prof. Tadeusz Nowacki, znany w kraju rzecznik idei wychowania przez pracę, stanął na czele kwartalnika naukowego „Praksja”, który za cel stawia sobie upowszechnianie racjonalnej dydaktyki przedmiotu praca-technika w szkołach podstawowych i ogólnokształcących. Jednym z inicjatorów powstania pisma był Tadeusz Dudo, dyrektor Wojewódzkiej Pracowni Dydaktyczno-Technicznej w Łomży. Siedzibą redakcji „Praksji” będzie Łomża. Pierwszy numer ukaze się jeszcze w tym roku. O zagadnieniu tym szerzej za tydzień.

■ Na III Wojewódzkim Zjeździe liczącej 37 tys. członków organizacji Polskiego Czerwonego Krzyża wybrano władze i przyjęło program na nową kadencję. PCK w woj. łomżyńskim ma poważne osiągnięcia w propagowaniu idei honorowego krwiodawstwa i organizowaniu opieki dla ludzi chorych i samotnych. Prezesem został ponownie Zbigniew Rawa.

■ Odznaczenia państwowe otrzymali pracownicy służby zdrowia: Stanisław Kuc, Lucyna Pakula i Zenon Ostrowski — Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski; Danuta Kamińska-Dąbrowska, Irena Cieślak-Wojewódzka, Wiesław Wenderlich — Złote Krzyże Zasługi; Anna Rainko — Srebrny; Wiesława Giedrojć, Irena Gorzoch, Wiesława Marczuk — Brązowe.

■ Krystyna Kołakowska-Kozłowska została przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Łomży.

■ „Warszawa”, „Kraków” i „Gniezno” — takie nazwy będą nosić nowe samoloty, zakupione przez PLL „Lot” od amerykańskiej firmy „Boeing”. Kursować będą głównie na trasach przez Atlantyk.

NOWY UKŁAD

Przed XIV Kongresem Stronnictwa Demokratycznego mówił delegat woj. łomżyńskiego **MAREK MAZEWSKI**: — „Okrągły stół” stworzył nową sytuację. Formułując ją sieniem ub. roku założenia do dyskusji o programie na nową kadencję, moje Stronnictwo nie wiedziało jeszcze, że tak szybko wiele postulatów SD wprowadzonych zostanie w życie. Mam na myśli m.in. wszystkie ostatnie decyzje Sejmu, zmierzające do nadania większej podmiotowości społeczeństwu. Z satysfakcją stwierdzam, że idee głównych reform (m.in. rezygnacja z „klasowego” podziału państwa, utworzenie Senatu i urzędu prezydenta, zadanie o niezawisłość sądów, reforma rynkowa gospodarki) zrodziły się w mojej partii i od lat były przez nią propagowane.

W wyniku „okrągłego stołu” powstał w Polsce nowy „ład polityczny”, w którym SD zajmuje ważne miejsce. Większość członków Stronnictwa opowiada się za przynależnością do koalicji z PZPR i ZSL-em. Pytanie tylko, jak w praktyce ten układ ma wyglądać? Sądzę, że będziemy dyskutować o tym na Kongresie. Wydaje mi się, że powinniśmy być w tej koalicji dopóty, dopóki realizować ona będzie podstawowe cele narodu i państwa.

WYZWANIE EKOLOGICZNE

Polskie rolnictwo uchodzi za mało wydajne, niezbyt intensywne, niezdolne do konkurencji z większością krajów Zachodniej Europy. To prawda, ale niecała. Wystarczy rzucić okiem na statystyki, aby przekonać się, iż pod względem produkcji wielu podstawowych produktów zajmujemy czołowe miejsca w Europie. To że do konsumenta trafia ich często stanowczo za mało, zawdzięczamy katastrofalnie niskiemu poziomowi naszego przetwórstwa i dramatycznie małej ilości przechowalni odpowiedniej klasy. Zachód wprost tonie w nadmiarze żywności: za dwadzieścia lat nie kupi od nas żadnego artykułu żywnościowego, który nie będzie mógł wykazać się tzw. atakiem ekologicznym, czyli — innymi słowy — nie będzie wolny od chemicznych zanieczyszczeń. Tymczasem my wciąż brniemy tą samą przetrąta ścieżką: za objaw postępu uznajemy wciąż ilość NPK na hektar, a niedostatek chemicznych środków ochrony roślin przyprawia władze o ból głowy. Jest to po części uzasadnione wieloletnim zapóźnieniem naszego rolnictwa, lecz pogoń za Zachodem wydaje się tyleż kosztowna, co niecelowa.

Świat wprost ugania się za zdrową żywnością; ludzie skłonni są płacić znacznie więcej za takie owoce, warzywa czy mięso, co do których będą mieć pewność, że ktoś gwarantuje za ich jakość i czystość. Tzw. rolnictwo ekologiczne (jest wiele jego rodzajów) dawno przestało być hobbystycznym zajęciem grupy nawiedzonych facetów, stało się superdochodowym biznesem.

Polska posiada korzystne warunki do prowadzenia tego typu gospodarki, a północno-wschodnia jej część — wręcz wymarzona. Jest to doskonała okazja, aby słabość zmniejszyć w siłę.

Wokół rolnictwa ekologicznego narosło wiele mitów i nieporozumień. Po pierwsze: nie chodzi o to, by całe rolnictwo przestawić na nową formę — nie jest to w ogóle możliwe ani pożądane. Po drugie: wybór tej formy gospodarowania nie zawsze związany jest ze spadkiem wydajności. Niekiedy — np. w przy-

CIĄG DALSZY NA STR. 15

zdanie tygodnia

zdanie tygodnia

— Zdaliśmy kolokwium; wszystkich nas czeka jeszcze trudny egzamin.

Prof. Władysław Baka o wynikach „okrągłego stołu”

myśl z atestem

„Im płodniejsza polityka, tym drożej nas poiem kosztując skrobanki i poronienia.”

Gabriel Laub

Na ostatniej ubiegłorocznej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej radny z gminy Wiczna zwrócił uwagę na nieprawidłowe, jego zdaniem, wykorzystanie funduszu wiejskiego (chodziło o zakup tabliczek z numerami domów) i zaproponował administracyjne ograniczenie swobody dysponowania tymi środkami dla tych, którzy wydają pieniądze na byle co, zamiast finansować budowę szkół, dróg, ośrodków zdrowia itp. w czynie społecznym. Oczywiście interpelacja nie mogła być uwzględniona, ponieważ ustawa o funduszu gminnym i miejscowym nie daje nikomu prawa do zmieniania decyzji rad sołeckich i komitetów osiedlowych, dotyczących ich własnych wydatków.

Przed dwoma laty zaniepokojenie słabym wykorzystaniem pieniędzy wiejskich i osiedlowych wyraziło również Prezydium WRN-u. Chodziło o to, że samorządy są zbyt pasywne i pozwalają setkom milionów złotych tracić wartość na bankowych kontach.

ZAGROŻONE ZŁOTÓWKI

Problem jest stosunkowo nowy: ustawa obowiązująca od początku 1985 r. i gwarantuje sołectwom oraz komitetom osiedlowym 60 proc. udziału w dochodach funduszu gminnego z tytułu podatku rolnego. W Łomżyńskim jest 1391 samorządów, a ich pieniężne zasoby są bardzo zróżnicowane, bo wiążą się z wielkością sołectwa, a w szczególności — z klasą ziemi. Waha się od 2000 zł do miliona. Na koniec 1988 r. na kontach samorządów znajdowało się prawie 525 mln zł. Jeśli dodać do tego maszyny i urządzenia kupione wcześniej, to ich majątek osiągnie bez mała 682 mln zł. Jak widać, w skali województwa jest to suma niebagatelna.

W ubiegłym roku na czyny społeczne wydano z tego źródła 198,5 mln zł, z czego najwięcej na drogi (ok. 109 mln) oraz wodociągi i kanalizację (44,5 mln). Struktura wydatków ukształtowała się cztery lata temu i nie uległa większym zmianom poza jednym wyjątkiem: w ubiegłym roku po raz pierwszy z funduszy samorządowych nie sfinansowano kupna ani jednej maszyny rolniczej. Zazwyczaj była to poważna pozycja w wydatkach.

Nietrudno zgadnąć, jakie są tego przyczyny. Kiedy przed dwoma laty Prezydium WRN-u niepokoiło się małą aktywnością ekonomiczną samorządów, inflacja dochodziła do dwudziestu procent, dziś przekroczyła siedemdziesiąt, a wzrost cen maszyn rolniczych znacznie wyprzedza średnią krajową. Jeśli półtora roku temu pieniądze wystarczyły np. na trzy kosiarki rotacyjne, tak teraz za tę sumę można kupić co najwyżej jedną. Rolnicy mogą tylko z rozpędu przyglądać się, jak z miesiąca na miesiąc topnieją ich fundusze.

Poza tym maszyn w ogóle jest rozpaczliwie mało, a nowe zasady ich sprzedaży nie dają żadnych przywilejów samorządom. Decyduje kolejność zgłoszeń, a kolejki obliczone są na dziesiątki lat. Obowiązuje okrutna, demokratyczna zasada, że pieniądze rad sołeckich są tak samo dobre (a raczej tak samo złe), jak pieniądze indywidualnych rolników. Rolnik może jednak, przynajmniej częściowo, złagodzić wpływ inflacji, np. kupując dolary, a poza tym zawsze może zaciągnąć kredyt — samorząd takich możliwości nie ma.

Duże rozproszenie i gwałtowny wzrost cen znacznie ograniczają możliwości wykorzystania funduszy wiejskich (osiedlowe są stosunkowo niewielkie — 22,5 mln). Przeszło pół miliarda złotych zamrożonych jest na bankowych kontach. To cena, jaką płacimy za większą niezależność samorządów, i trzeba przyznać — nie jest to cena nadmiernie wysoka. Wiele wsi radzi sobie dobrze także w tych niesprzyjających warunkach. Zasada jest prosta: wyniki są tylko tam, gdzie ludzie potrafili się zorganizować.

(jon)

O 5-letnim dorobku Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie z jego kierownikiem, Andrzejem Chylem — rozmawia Maria Kaczyńska.



MARIA KACZYŃSKA: — Wkrótce minie pięć lat Pańskiej pracy nad tworzeniem tej placówki. Czy niedawno otworcie stałej ekspozycji pt. „Przyroda Kotliny Biebrzańskiej” jest zakończeniem wstępnego etapu?

ANDRZEJ CHYL: — Wraz z otwarciem wystawy rozpoczęliśmy systematyczną pracę oświatową i obsługę turystów. W odbiorze społecznym na pewno jest to nowy etap w istnieniu muzeum, ale dla nas nie. Rozpoczęliśmy go znacznie wcześniej, bo już w momencie powołania pracowni naukowych i podjęcia badań.

— Jak powstawało muzeum?

— Gdy obejmowałem tę funkcję we wrześniu 1984 roku, sama idea muzeum była jeszcze bardzo mglista. Musieliśmy nadać jej konkretny kształt. Nie było to łatwe, gdyż Muzeum Okręgowe w Łomży, którego częścią jest nasza placówka, nie posiadało odpowiedniego zaplecza intelektualnego; jego charakter i zakres działalności jest całkiem

inny. Na domiar złego budynek w Drozdowie, choć świeżo po remoncie, był w nie najlepszym stanie. Rozpoczęliśmy dosłownie od sprzątnięcia i porządkowania otoczenia, potem miesiącami i latami trwało usuwanie usterek budowlanych, kucie w ścianach, naprawianie przeciekających dachów itp. Przy takim „akompaniamencie” rodziła się koncepcja i podejmowane były pierwsze prace badawcze.

— A ich efekt?

— Postanowiliśmy eksponować florę i faunę Kotliny Biebrzańskiej. Na jej obszar składa się dolina Biebrzy, część doliny Narwi oraz bagno Wiczna. Są to tereny niezwykle atrakcyjne zarówno dla naukowców-przyrodników, jak i turystów.

ODKRYWANIE BIEBRZY

a w porównaniu z innymi regionami kraju stosunkowo mało zbadane i opisane. Rozpoczęliśmy już badania w wielu dziedzinach, że wymienię tylko wędrówki ptaków, biologię bociana białego, skład pokarmowy sów, prace z entomologii, botaniki itp. Dojrzejewają pierwsze opracowania. W tym roku chcemy rozpocząć wydawanie rocznika, w którym publikowane będą efekty badań.

— Specyfiką badań przyrodniczych jest to, że wymagają one współpracy wielu ludzi. Czy muzeum weszło już do krajowego „obiegu”?

— Tak, nawiązaliśmy liczne kontakty z pokrewnymi placówkami naukowymi. Np. od 1985 roku prowadzimy obrączkowanie bociana białego w związku z badaniami nad trasami jego wędrówek (we współpracy ze stacją ornitologiczną z Gdańska). Zorganizowaliśmy oboz studencki, którego planem są trzy prace z dziedziny entomologii. Chcemy skupić wokół muzeum ludzi zainteresowanych badaniami i ochroną Kotliny Biebrzy.

— Co goście muzeum mogą obejrzeć na wystawie?

— Niestety, szczupłość pomieszczeń przesądziła o jej kształcie. Ekspozujemy tylko zasadnicze ele-

menty flory i fauny. Szata roślinna jest tak wyjątkowa, że aż prosiłoby się o jej bogatszą prezentację. My pokazujemy ją tylko w jednej malej salce na tzw. transekcje. Jest to plansza obrazująca przekrój doliny. Drugi wiodący temat to ptaki. Bagna biebrzańskie są pod tym względem unikatem na skalę europejską. Szkoda, że wystarczyło nam miejsca tylko na jedną dioramę, czyli układ przestrzenny z tokowiskiem batalionów. Pozostałe okazy prezentujemy bez elementów naturalnego otoczenia. Wśród ssaków interesujące są zespoły drobnych gryzoni, żyjące na bagnach w naturalnym stanie. Są to zwierzęta niewielkie, więc ich ekspozycja nie wygląda efektownie. Za to

duże wrażenie robi sala łosia. Łosia potraktowaliśmy specjalnie; na bagnach biebrzańskich zwierzę to przetrwało najgorsze czasy, tu się rozmnożyło i stąd rozeszło po kraju.

— Ekspozycja zawiera również część historyczną. Czy interesuje was też historia?

— Tylko w niewielkim zakresie. Doszliśmy do wniosku, że nie można zignorować tradycji domu, który obecnie jest siedzibą muzeum. W tzw. salonie dworskim zebraliśmy pamiątki po najwybitniejszych przedstawicielach rodziny Lutosławskich oraz po Romanie Dmowski, który, jak wiadomo, mocno związany był z Drozdowem.

— Czy Kotliną Biebrzańską odkryta już została dla turystów?

— Myślę, że tak, choć na szczycie jest to specjalny rodzaj turystów, którzy nie niszczą środowiska. Z Zachodu przyjeżdżają coraz częściej ludzie wyposażeni w lunety, aparaty itp. Są to członkowie towarzystw ornitologicznych, których pasją jest obserwowanie życia ptaków. W przyszłości chcemy stworzyć dla nich bazę noclegową. Liczymy na zarobek, bo z dotacjami na działalność jest coraz gorzej.

ZACHÓD NA PLANSZY

Grupa projektantów z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego zgłosiła na konkurs projekt osiedla Zachód w Łomży. Będzie ono zlokalizowane u wylotu ul. Wojska Polskiego (naprzeciwko „Bawelny”). Projekt WBPB zakłada, że osiedle zamieszkiwać będzie ok. 18 tys. ludzi. Przewidziana jest budowa dużych bloków oraz domków jednorodzinnych w tradycyjnej technologii. Na infrastrukturę złożą się m.in. szkoła, przedszkole, stadion, hala sportowa, centrum handlowo-usługowe, kościół i park.

Na zdjęciu: makieta osiedla Zachód.

Tekst i fot. GABORA LÖRINCZEGO (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).



● SZUMOWO. Rolnicza wiosna trwa w najlepsze, ale wśród pracującego na polach sprzętu doremnie wypatrywać SKR-owskich maszyn. Dlaczego? — pytamy Andrzeja Woleńskiego, prezesa Zarządu SKR-u w Szumowie.

— Aż strach się przyznać, ale dla nas najlepiej jest wtedy, gdy stonka żerza rolnikom ziemniaki a zboże wyłogło i można je kosić tylko kombajnami. Wtedy możemy w stu procentach liczyć na zamówienie usług i mamy okazję do zarobku. Pozostałe nasze usługi polowe (ok. 70 proc.) są deficytowe.

— Jak więc sobie radzicie?

— Chwytny się różnych sposobów. Wynajmujemy np. ciągniki do transportu, przy budowie dróg, prowadzimy dystrybucję pisklat itp. Ciągłe mamy problemy finansowe. Zimą ubiegłego roku zmuszeni byliśmy wysłać pracowników na bezpłatne urlopy. W tym roku trafiła się okazja do zarobku, ale też źle się to skończyło, gdyż musimy zapłacić podatek od ponadnormatywnego wzrostu płac, który pochłonie większość zysku.

— Czy nie prościej byłoby nastawić się jednak na usługi rolnicze?

— Nie rezygnujemy z nich. Np. wyspecjalizowaliśmy się w parowaniu ziemniaków. Sami wykonujemy tyle tego typu usług, co wszystkie pozostałe SKR-y

w województwie. Niestety, to wciąż za mało, żeby się utrzymać.

— Rolnicy mają też inne potrzeby, np. brakuje maszyn do zbioru traw, kukurydzy.

z bocznych tras

— Konieczne jest przywrócenie prawdziwej spółdzielczości. Marzy mi się sytuacja, gdy członkowie spółdzielni wpłacają udziały w wysokości np. 100 tys. zł, a my kupujemy maszyny zgodne z ich życzeniami. Teraz wysokość udziałów jest raczej symboliczna.

● MURAWY (gm. Piątnica). Ciężarówki wożące żwir zniszczyły nowy most, wybudowany w ub. roku w czynie społecznym przez rolników. Miłocja, choć skrupulatnie prowadziła dochodzenie, nie wykryła sprawców. Most trzeba było budować od nowa.

● KALINOWO (gm. Piątnica). Wiosną lat cierpi na niedostatek wody. Przed

17 laty planowano jej podłączenie do wodociągu w Piątnicy, ale projekt do dziś nie doczekał się wykonania. Wreszcie rozpoczęły się prace nad dokumentacją wodociągu dla Kalinowa wraz z przepompownią i głębinowym ujęciem wody.

● JEZIORKO (gm. Piątnica). Szkoła usytuowana jest tak niefortunnie, że budowniczy kolektora sanitarnego musieli ułożyć kanał pod budynkiem. W razie awarii trzeba będzie rozbierać podłogę w klasie.

● OLSZYN (gm. Piątnica). Choć nie bez przeszkód, rosną mury wiejskiego centrum usługowego. Recepta na sukces jest prosta: jak najmniej oczekiwać od innych, jak najwięcej wykonywać we własnym zakresie.

● NIEDZWIADNA (gm. Szczuczyn). Bez większych kłopotów i zgrzytów trwa budowa szkoły. Miejmy nadzieję, że brak pieniędzy nie pokrzyżuje mieszkańcom planu oddania budynku do użytku we wrześniu.

● NIEKOTOWO (gm. Szczuczyn). Stary, zabytkowy czworak ma być rozebrany i na nowo zrekonstruowany.

● DANOWO (gm. Szczuczyn). Sołtys najpierw odniósł — wzorem innych wsi — nakazy płatnicze do gminy, aby po paru dniach zabrać je ponownie. (W.K.)

Ludzie i sprawy



ZARDZEWIAŁY
TRANSFORMATOR

W 7 numerze tygodnika, w rubryce „Z bocznych tras”, ukazała się krytyczna notatka o stanie technicznym stacji transformatorowej we wsi Michałowo Wróble.

W związku z powyższym uprzejmie informujemy, iż przeprowadziliśmy remont stacji transformatorowej wraz z wymianą szafki rozdzielczej niskiego napięcia. Poprzedni remont był wykonany 17 września 1984 roku. Zgodnie z obowiązującymi przepisami energetyka ma obowiązek co pięć lat dokonywać przeglądu eksploatacyjnego stacji transformatorowych 15/0,4 kV.

Inż. TADEUSZ LISOWSKI
kierownik Rejonu Energetycznego
w Wysokiem Mazowieckiem

W styczniu bieżącego roku koledzy Zygmunt Dłużniewski i Józef Kurczewski zgłosili się do redakcji „Kontaktów” w sprawie inicjatywy zorganizowania Stowarzyszenia Inwalidów Wojennych „Weteran”. Koledzy prosili obywatela Wroniszewskiego, by artykuł nie zaszkodził sprawie i by był obiektywny. Pomimo tego fragment tekstu dotyczący ZIW w Łomży został opracowany na podstawie nieprawdziwych oświadczeń ob. Boguckiego.

Kategorycznie oświadczamy, iż nie mamy nic wspólnego z określonymi w artykule „paru osobami”, które są członkami ZIW. Jest to pierwsze kłamstwo ob. Boguckiego.

Drugie dotyczy wykluczenia z ZIW kol. Z. Dłużniewskiego i kol. M. Gietka. Otóż kiedy zorientowaliśmy się, iż nasze starania w Zarządzie Głównym ZIW w Warszawie w sprawie przywrócenia praworządności i spokoju w ZIW w Łomży nie przyniosą rezultatu, koledzy 19 sierpnia 1986 roku wystąpili ze Związku (kopia pisma do wglądu). Wkrótce po tym ob. Bogucki zorganizował sąd nad występującymi i w świetle obowiązujących w jego mniemaniu przepisów, a po prawdzie na podstawie spreparowanych dokumentów, przeprowadził proces do końca i na tej podstawie twierdził, iż są wykluczeni.

Trzecie kłamstwo dotyczy kol. Józefa Kurczewskiego, który sam wystąpił ze Związku po awanturze w biurze i nieudanym pobiciu przez Boguckiego.

Czwartym kłamstwem jest powiedzenie, że kolega Dłużniewski „chorował na stołek”. Za kadencji Klusa i Bronowicza kol. Dłużniewski był prezesem koła ZIW w Łomży. W latach 1980 i 1981 ob. Bogucki ubiegał się o mieszknięcie w Łomży. Wcześniej wstąpił do koła ZIW i początkowo był tylko członkiem. Przy wyborach wszedł do Zarządu koła. A więc nie od razu po przyjeździe z Pizy, jak stwierdził, został zastępcą prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZIW w Łomży. Kiedy Bogucki pełnił funkcję zastępcy prezesa, snuł różne intrygi do tego stopnia, że kol. Dłużniewski, ze względu na stan zdrowia, zrezygnował z dotychczas pełnionej funkcji drugiego zastępcy prezesa.

Twierdzenie prezesa Boguckiego, że koledzy pisali skargi do wszystkich świętych, jest nie tylko kłamstwem, ale idiotyczną kpina. Na początku koledzy rzeczywiście pisali do Sądu Koleżeńskiego w Warszawie i do Komitetu Centralnego PZPR, lecz tam nie znaleźli posłuchu i sprawiedliwości. Natomiast odwołanie do Gorbaczowa pozostawiliśmy dla Boguckiego.

Prezes Bogucki przedstawił się jako nieszczęśliwy człowiek, którego już prawie wykańczają (nie powiedział kto), który otrzymuje telefoniczne pogroźki. Nikt inny nie o-

§ POD PARAGRAFEM

K. Z.: „Zostałem ukarany przez funkcjonariusza MO mandatem za jazdę bez włączonych świateł mijania. Uważam, że niesłusznie wyznaczono mi mandat, gdyż dopiero zapadał zmierzch i nie zapalono nawet ulicznych latarni. Na moje zastrzeżenia milicjant odpowiedział, że obowiązany był włączyć światła z uwagi na panującą mgłę. Czy miał rację?”

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży, KRYSZYNA MICHALCZYK-KONDRATOWICZ.

Z przykrością muszę stwierdzić, że Pana przekonanie o niesłusznym ukaraniu mandatem jest błędne. Celowe wydaje się przypomnienie treści art. 42 ust. 1 pkt. 1 i art. 25 ust. 1 pkt. 1 lit. a ustawy z dnia

1 lutego 1983 r. prawa o ruchu drogowym (Dz.U. z dn. Nr 6, poz. 30).

Pierwszy z nich nakłada na kierującego pojazdem obowiązek używania podczas jazdy w okresie od zmierzchu do świtu na obszarze zabudowanym świateł mijania, a poza obszarem zabudowanym świateł drogowych lub świateł mijania, albo obu tych świateł łącznie. Art. 25 nakazuje nadto, by w czasie jazdy, w warunkach zmniejszonej przejrzystości powietrza spowodowanej mgłą, opadami atmosferycznymi lub innymi przyczynami, kierujący nie tylko zachował szczególną ostrożność, lecz również włączył światła mijania lub przeciwmgłowe przednie lub obydwie te światła.

Określenie „od zmierzchu do świtu” należy do ocennych, a oznacza czas mierzony od chwili, w

której widzialność ulega istotnemu ograniczeniu na skutek zachodu słońca do chwili stopniowego polepszenia się widoczności, poprzedzającej wschód słońca. Czas ten zależy więc zarówno od położenia geograficznego, jak i pory roku. Dla środkowej Europy przyjmuje się, że zmierzch zapada w około godzinę po zachodzie słońca, świt zaś następuje na około godzinę przed wschodem słońca. Natomiast „zmniejszenie przejrzystości powietrza” od świtu do zmierzchu oznacza zaistnienie w ciągu dnia takich warunków (najczęściej atmosferycznych), które uniemożliwiają kierującemu postrzeganie na drodze i w jej pobliżu okoliczności istotnych dla prowadzenia pojazdów. W praktyce przyjmuje się, iż widoczność nie jest dostateczna, gdy dystans spostrzegania kierującego jest krótszy od dystansu niezbędnego do zatrzymania pojazdu.

Należy także przypomnieć, że przez niedostateczną widoczność rozumie się także sytuację, w której kierujący wprowadzi sam ma dobrą widoczność, ale może nie być widoczny dla innych użytkowników drogi, np. w wyniku pasmowego układu mgły, zalegającej tylko na pewnym odcinku drogi.

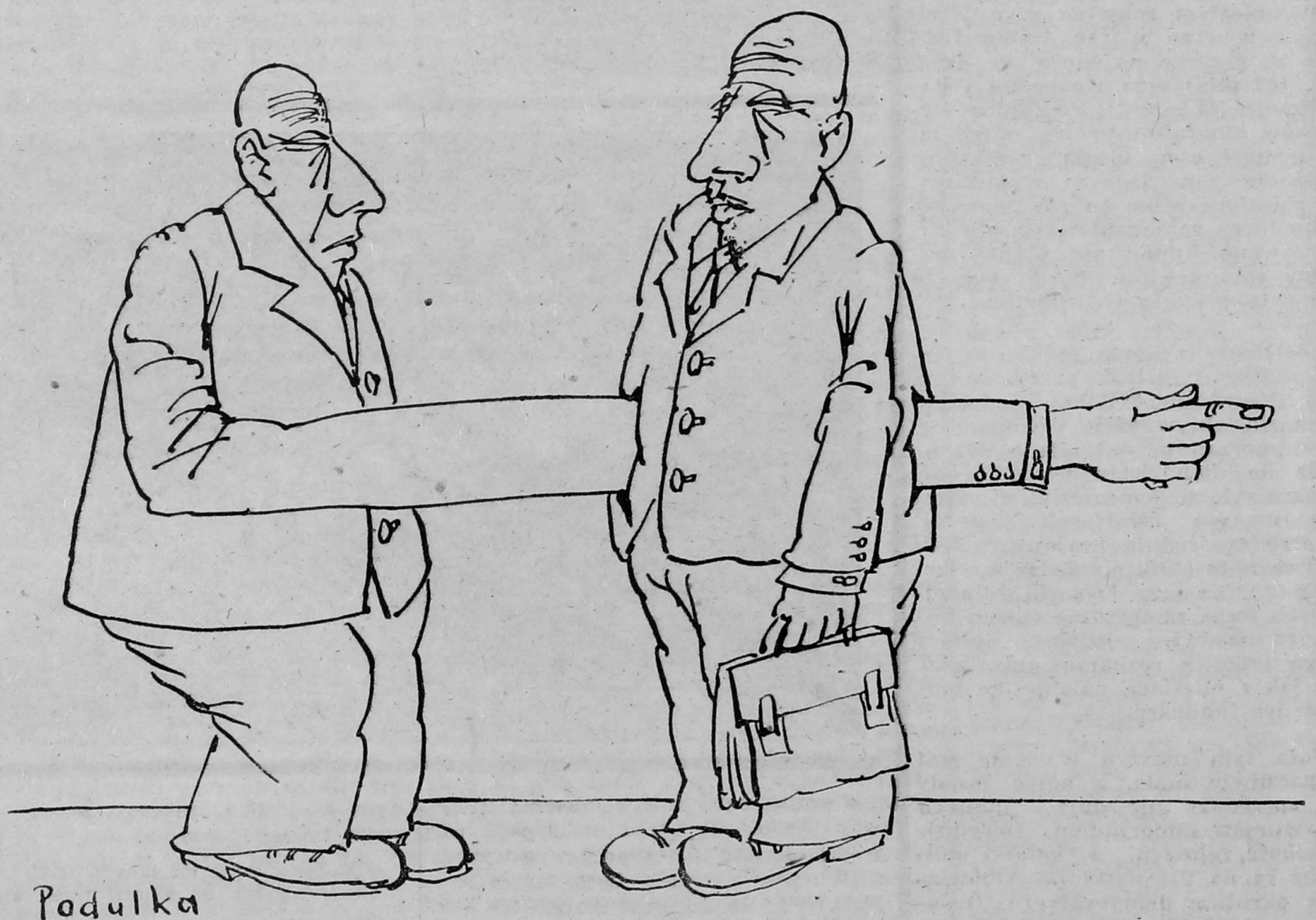
trzymuje takich pogroźek, bo pewnie na nie nie zasłużył. W czasie rozmowy w redakcji koledzy podali trochę informacji o prezesie. Jak z hukiem odszedł z przedsiębiorstwa budowlanego i ze Spółdzielni Inwalidów „Razem”. Efekty jego działalności pokazywała nawet telewizja. Za stosunek do inwalidów został odwołany ze stanowiska preze-

Sam Bogucki uważa, że nienagannie zachowywał się w czasie okupacji. Możliwe, ale historia lubi płatać figle, niespodzianki i odkrywać bardzo ciekawe wydarzenia. Tak jak brak jest właściwej propagandy o ludziach ZIW, tak Bogucki sobie potrafi robić dobrą

dzie działała na zasadzie praworządności, koleżeńskiej, z której nikt nie będzie wykluczony i nikt nie zostanie obrażony. A więc wszystkich chętnych zapraszamy do naszego Stowarzyszenia.

W styczniu minister Kwaśniewski w telewizyjnym wywiadzie o-

„KONKURENCJA”



sa Spółdzielni. Za intrygi wokół KP PZPR został wykluczony z partii. Publicznie, bo na Walnym Zebraniu ZIW, jednego kolegę wyzwał od Niemców. Główny Sąd Koleżeński w Warszawie zobowiązał go do obojętności opieki tego „Niemca”, który ma 83 lata i jest byłym powstańcem wielkopolskim. Tak mało faktów zostało podanych w artykule.

Czy Zarząd ZIW, który nigdy nie przyznaje swoim członkom racji, nie udziela pomocy, wszystkich traktuje w sposób arogancki, ubliża członkom, może oczekiwać na dobrą ocenę ze strony społeczeństwa Łomży? Złą ocenę daje Bogucki w artykule, kiedy nazywa byłych więźniów obozów koncentracyjnych „śmieciami”. Jego zdaniem, ludzie dostali się do obozu jako złodzieje, chuligani, z przypadkowych łapanek, jako spekulanci, meliniarze i handlarze wódka.

prasę. Kiedyś był artykuł w „Gazecie Współczesnej” o bohaterskich dziejach prezesa i wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego ZIW w Łomży, a ostatnio „Konkurencja” w „Kontaktach”. My, określani przez Boguckiego jako grupa, uczyniliśmy już pierwszy krok w kierunku właściwej konkurencji. Zgłosiliśmy sygnał do „Gazety Współczesnej” o bezprawnym stemplowaniu kartek żywnościowych. Ukazał się artykuł pod tytułem „Ostemplować inwalidę”. Przy okazji zgłosiliśmy trochę informacji o problemach inwalidów wojennych. W wyniku tego ukazał się drugi tekst pt. „Śladem publikacji”, w którym — jak zwykle — nie o członkach, a dużo o sztabie ZIW i ciężkiej społecznej pracy Boguckiego.

Artykuł „Konkurencja” umocnił nas w przekonaniu, że w łomżyńskich warunkach niezbędna jest organizacja konkurencyjna, która be-

świadczył, iż w nowej ustawie o stowarzyszeniach, w stowarzyszeniach wyższej użyteczności funkcja prezesa będzie tylko funkcją honorową.

Nazwiska do wiadomości redakcji (sześć czytelników podpisów)
OD AUTORÓW:

Nie będziemy polemizować z zarzutem braku obiektywizmu naszego artykułu. Każdy tekst jest zawsze wyborem pewnych treści i — podejrzewamy — nigdy nie zaspokaja oczekiwań wszystkich zainteresowanych. Nie wykorzystaliśmy w pełni zarówno wypowiedzi panów, jak i pana Boguckiego. Chodziło nam o problem, a nie jałową wymianę inwektyw, których publikacja raczej zaszkodziłaby obu stronom, niż im pomogła. Nawiasem mówiąc, nie wydaje nam się, byśmy przedstawili inicjatywę panów w niekorzystnym świetle.

Rys. Andrzeja Podulki



W arkana filatelistyki wprowadza **LESZEK KOCON**.

Tajemniczy — dla początkujących filatelistów — sybol FDC oznacza skrót angielskich słów „First Day Cover” — koperta pierwszego dnia. Jest to rarytas filatelistyczny, na który składają się trzy elementy: koperta, znaczek i stempel. Koperty FDC podkreślają wprowadzenie

MOJE HOBBY

do obiegu nowego znaczka. W przypadku serii znaczków stosuje się z reguły kilka kopert, kasowanych niekiedy nawet dwoma różnymi stemplami. Kształt koperty i jej wygląd dostosowuje się do koncepcji plastycznej znaczka, a stempel uzupełnia całość. Często na kopercie — obok stałych elementów graficznych — zamieszczane są dodatkowe teksty, związane z tematem znaczka czy serii, co jeszcze bardziej uatrak-

cynia wydanie. Należy jednak pamiętać, że znaczek jest najważniejszy i on decyduje o wartości FDC.

Pierwsze polskie FDC ukazały się w 1950 roku, w związku z emisją znaczków nr 533-540, zawierających wizerunki Bolesława Bieruta. Od 1952 roku swoją FDC ma już każdy wprowadzany do obiegu znaczek. Jednak nasze koperty nie dorównują swym zagranicznym kon-

kurentkom. Pozostają daleko w tyle zarówno pod względem estetycznym, jak i jakości. Wielka to szkoda, bowiem nie są wykorzystane ogromne możliwości propagandowe, popularyzatorskie i dydaktyczne.

Na zdjęciu: z serii „Ochrona środowiska”, emisja poczty hiszpańskiej.

Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA



SŁODKIE ŻYCIE

Na lany poniedziałek, łomżyńska młodzież zbierała w tym roku wodę przez cały tydzień. W godzinach szczytu w moim kranie burzało charczało i nie leciało. Za to w poniedziałek lalo się na ulicach — jak rzadko kiedy. Niestety, we wtorek żarty się skończyły i zaczęła się posucha. Czekajcie, niejedno już w życiu przeżył, to i organizm się przystosował. Na przykład żołądek mam jak u wielbłąda — i pół dnia bez

posucha

picia wytrzymam. Ale i mnie zmogło. W końcu chwyciłam wiadro i wybiegłam na ulicę. W sercu osiedla stał ciągnik z przyczepą, a na nim dwie wielkie beczki. Staliśmy grzecznie na końcu długiego ogonka, który nadzorowali członkowie samorządu uczniowskiego ze Szkoły Podstawowej nr 9. Pilnowali, by woda była dzielona sprawiedliwie. Przede mną stała sprzątaczką za mną chłop-robotnik, nauczycielka i żona dyrektora. Nikt nie zachodził z boku, nie kłócił się o to, że sąsiad zagarnął większą ilość płynu.

Ta karność podniosła mnie na duchu. Proszę, jak zagrożenie — to od razu panuje między nami zgoda i solidarność. Jednak po paru minutach mina mi zrzedła. Był to spokój pozorny. Pani z czajnikiem zapelowała, żeby nie stawiać już więcej bloków, skoro nie można nastarczyć wody tym, co już mieszkają. Pan z kanistrem zamruczał, że w Łomży budują wyższą uczelnię, baseny i hale sportowe, zbierają forse na pałace kultury, a w rurach sucho. Małolat z butelką wyśpiewał bez ogródek coś o wojewódzkim mieście i powiatowych urządzeniach wodociągowych.

Następnego dnia pod wieczór, gdy z kranu poleciała zmineralizowana, wzbogacona mikroelementami brunatna ciecz, zakolatały mi pod czeską słowa małolata. Skoro już dzieci rozpowiadają, że jesteśmy powiatowym województwem, widać to prawda. Ambicje mamy wielkie, ale wody, niestety, mało. Nie martwimy się jednak na zapas. Mój znajomy z wodociągów zapewnił mnie, że teraz jest źle, a latem będzie jeszcze gorzej.

OSA

budowanie nowej magistrali o szerszych przekrojach rur w ul. Rybaki i Zamiejskiej. Obecnie przez urządzenia uzdatniające stacji przy ul. Rybaki, zaprojektowanej na 200 m sześć. wody na godz., przechodzi przeszło 500 m sześć./godz.; woda trafia więc do sieci i odbiorców praktycznie nie uzdatniona. Prace przy rozbudowie ujęcia trwają już

ŻYCIE

Z

DEFICYTEM

od kilku lat, lecz ich dotychczasowe tempo nie gwarantuje szybkiego sukcesu. Główną przyczyną zwłoki jest brak pieniędzy. Dotychczas zainwestowano tam ok. 400 mln zł, podczas gdy koszt całego przedsięwzięcia ma wynieść — w obecnych cenach — 1,3 mld zł. Niestety, w tym roku z budżetu miasta można wydać na ten cel tylko 70 mln zł. Mieszkańcom Łomży nie pozostaje więc nic innego, jak pogodzenie

się z kłopotami na kilka najbliższych lat.

Miasto rozwija się jednak, a z prognoz wynika, że ok. roku 2000 potrzebować będzie trzykrotnie więcej wody niż obecnie. Skąd ją wziąć? Poszukiwania warstw wodonośnych rozpoczęło już w latach siedemdziesiątych. Po licznych badaniach i dyskusjach dopiero w ub. roku zapadła decyzja o budowie nowego ujęcia dla Łomży w Giełczynie. Studnie zostały już odwiercone; trwają ostatnie konsultacje. Budowa ujęcia ma rozpocząć się w II półroczu przyszłego roku i potrwać do roku 1993 (w najlepszym przypadku). Czy Łomża przetrwa do tego czasu?

Ujęcie w Giełczynie dostarczy miastu ok. 400—450 m sześć. wody/godz. Inwestycja ta nie rozwiąże więc problemu, bowiem w ogóle — w zgodnej opinii fachowców — nie mogą go rozwiązać ujęcia głębinowe. W głębi ziemi jest po prostu za mało wody. Rozpoczęły się dyskusje nad koniecznością poboru wody z rzeki. Znane jest już miejsce: Pisa w Balikach. Budowa ujęcia infiltracyjnego to lata badań i pracy. A więc powinno się zacząć już dziś. (mak)

W latach sześćdziesiątych białostockie Archiwum Państwowe nabyło z rąk prywatnych tzw. archiwum wójta gminy Stelmachowo. Jedną z dwóch teczek z dokumentami opatrzoną była tytułem: „Akta polityczne nieporządków od 1861 roku”. Wśród bardzo ciekawych materiałów najbardziej interesujące są raporty wójta Dziekońskiego o sytuacji w gminie w czasach powstania styczniowego. W poprzednim numerze zamieściliśmy już kilka fragmentów tych raportów. Dziś — dalszy ciąg.

Z PRZESZŁOŚCI

OCZAMI CHŁOPA (II)

„11 kwietnia 1863. Wczoraj w nocy, z wieczora najechawszy do gminy tutejszej, banda kilku nieznanymi ludźmi, z naczelnikiem swoim przy pistoletach i pałaszu, odbiła spod dozoru znajdujących się na karanicy w rodzinie swoich dwóch straż przy rannych. Ja chciałem ich jako prostych awanturników przyaresztować, ale nie miałem dostatecznej pomocy. Wszyscy bliźni przerażeni ich zagrożeniem puciekali. Niebawem ludzie ci nie wiadomo dokąd na nocy odjechali.

14 kwietnia 1863. W dniu dzisiejszym przed samym południem czterech ludzi nieznanymi, dobrze uzbrojonych w dubeltówki i pistolety, napadło na dom pocztowy. Za-

brali przemocą dwa pistolety rządowe i dubeltówkę własnością ekspedytora poczty będącą.

15 maja 1863. W dniu wczorajszym kilku uzbrojonych ludzi, przybywszy do gminy tutejszej, zajęło przemocą ze wsi Siekierki 13 chłopaków włościan, a w przejeździe około folwarku Lipniki napadli na miejscowego ekonoma Sikorskiego. Chcieli najprzód zrabować z pieniędzy, a potem gwałtownie pochwycić ze sobą. Powziawszy o tym napadzie wiadomość udatem się natchmiast na grunt i dopędziłem

ich wieczorem we wsi Sanniki, lecz przyaresztować spod zbrojnego konwoju nie byłem w stanie. Ci nie wiadomo dokąd zaraz wywiezieni zostali.

5 czerwca 1863. Dziś w nocy podpalony nie wiadomo przez kogo most główny na korycie rzeki Narwi pod Złotorją, na trakcie bitym Białostockim do Cesarstwa należą-cym, zupełnie się spalił i z tego powodu komunikacja Traktem Białostockim przerwana została.

6 czerwca 1863. W dniu wczorajszym około południa na wiadomość o spaleniu się mostu pod Złotorją nadszedł z Białegostoku oddział wojsk piechoty, przeprowadził się po kładkach do wsi Złotorji na śledztwo. Widząc za rzeką kilku mieszkalców, poczęli żołnierze do nich strzelać i od strażów tych najbliższej siedząca z dzieckiem na kolanach kobieta, Franciszka Stawecka, lat 21, kulą w piersi zabita została.”

LESZEK KOCON



FOTOGRAFIE Z MYSZKA

„ZALE”

„We wsi Mątewicy pod Nowogrodem [...] nie zniszczone jeszcze cmentarzysko zwane tutaj przez ludność «żalami» znajduje się na gruncie Mateusza Jasionowskiego [...] długie 66 m i szerokie 17 m. Całe wzgórze otoczone jest wielkimi głazami, ułożonymi w kształcie trójkąta i paru niekształtnych kół mniejszych, w środku zaś znajduje się jedno wielkie koło mające 14 m średnicy. Cała dekoracja cmentarzyska składa się ze 128 głazów [...] Pod każdym wielkim głazem

[...] według opowiadań gospodarzy, znajdowano owe «garnki gliniane» z popiołem.

Całe cmentarzysko wygląda bardzo ładnie i może być jakby «świątynią dumania» dla ludzi, którym pamięć na prochy przodków daje natchnienie i moc do walki o przyszłość [...] Jeżeli jednak zabraknie opieki, to i ten grób zniknie niebawem, bo gospodarz rozstrzelił już kilkanaście kamieni na użytek budowlany [...]”

Tak alarmował w 1910 roku na łamach łomżyńskiego tygodnika „Wspólna Praca” Adam Chętnik. Podobnej treści artykuł wysłał również do warszawskiej „Ziemi” i zilustrował własną fotografią, którą i my reproduujemy. A cmentarzysko? Ocalało zaledwie kilka głazów, widocznych w oddali, po prawej stronie szosy przed Mątewicą.

Tekst i reprod. BOLESŁAW DEPTUŁY



— Wczoraj było pogotowie — mówi pani Czesława, gdy pytam o męża — ale nie zabrali go do szpitala. Leży chory w domu.

„Przeglądając «Kontakty» ucieszyłem się, że będę mógł wyrzucić z siebie to, co dręczy — napisał do redakcji. — O czym dotychczas nie można było mówić i pisać.”

Piotr Chrostowski podnosi się z pościeli: — Dzisiaj nie boję się niczego.

Więc mówi. Już czuje się lepiej. Tyle że pamięć zaciera chronologię, przeskakuje daty — za chwilę do nich wraca i już znowu jest w innym miejscu. Skończył 74 lata; nie są to wartkie wspomnienia, ale układają się w całość pełną tamtych lęków, głodu i krzyków.

KOŚCI TRZYMAŁY SKÓRĘ

ALICJĄ NIEDŹWIECKĄ

po coś wrócił?

Chłopak z łomżyńskiej wsi w 1938 roku wcielony do 81 pułku Strzelców Grodzieńskich im. Stefana Batorego. W rejonie Łodzi i Piotrkowa zastała go wojna, i pierwsza bitwa — pod Rawą Mazowiecką i Tomaszowem.

— Z pełnym wyposażeniem, plecak ze trzydzieści kilogramów, w nim dwa granaty. A na nas bomby. Matko Boska, szybko pozbyliśmy się tego obciążenia. Już na drugi dzień każdy się przekonał, co było warte. Rozkaz cofania się do Warszawy („Ja w nocnym zwiadzie, dostałem za ten zwiad Krzyż Walecznych”), kolejny przegrany bój i rozwiązanie oddziału.

Wracali do domu. Z cywilami przez Wisłę, kontrolowani raz przez Niemców, raz przez wojska radzieckie. Szedł z kolegą, trzy razy Niemcy ich ujęli, pędzili w kolumnie, trzy razy uciekli. I kolejny patrol: ale Rosjanie nie pytali o dokumenty: „pokaż ręce”. I te ręce wiejskiego chłopaka, nawykłego do ciężkiej roboty, były mu najlepszą przepustką.

Szczęśliwy dotarł do domu, do Karwowa. „Po coś wrócił? — Pytali go ludzie. — Będzie tak, jak Stalin robi u siebie”.

— Każdy się przywitał, ucałował, ale zaraz tak pytał: Nie wierzyłem. A była już władza NKWD. Ja odważny i głupi, gadałem. Po co było tyle gadać? O tym, jak wygląda wojsko niemieckie, a jak radzieckie. Przecież to była prawda. Jakże mieli obszarpane płaszcze, jeden w saperkach, drugi tylko w owijkach. No i wygadałem sobie.

różowe ściany

Wies spalona, ale już co mogą stawiać od nowa. Budował z ojcem i bratem stodołę, tam też nocowali na sianie. Pewnej nocy słyszeli dziwny szum. Wojsko otoczyło wieś.

— Ja do brata mówię: „Kop się w siano, a ja się zdaję. Wróciłem z wojny, może ocaleję”. On zakopał się w górze. Przyszło ze czterech, mnie wzięli od razu, a jego szukali bagnietami. Nie znaleźli. Aresztowali kilku z naszej wsi. Zaczynało świtać.

Przywieźli ich do więzienia, do Białegostoku. Przesiedział jedną dobę pełen lęku i niepewności. A potem już pewność: wywożą do Mińska.

— W tym Mińsku ściany czerwone i różowe od pluskiew. Ciała maleńka, a w niej ze dwudziestu chłopów jeden przy drugim. Spalim na betonie, na komendę się przewracaliśmy. Mróz ze trzydzieści stopni. To więzienie było przerobione z kościoła. Mury grube, zimne. Chleb dostawaliśmy taki, że jak w ręce ścisnął, to kapłała woda. Żeby więcej ważył, tak go namaczali. Z tego chleba robiłem różaniec.

Przesłuchania odbywały się przeważnie nocą. Co zasnąłeś, już znowu brali. Nieraz po trzy razy jednej nocy. I ciągle to samo: co wiesz, ile was było z wojny („Traktowali nas jak partyzantów”), gdzie twój brat?

tym czerwonym sukniem: „Za co ty dostał te artykuły, a? A dostał 74 i 76 — „wróg ludu”. Pytali, jakby nie wiedzieli. Odpowiedział: „Zmusili mnie, żebym śpiewał jak ptaszek. Jak chciałem”.

— Nie pamiętam, o co mnie jeszcze pytali. Dostałem pięć „godów” pięć lat Syberii. W brudzie, wszach, pchłach i pluskwach czekaliśmy na wywiezienie. Jeżeli ktoś miał ręcznik, koszulę na zmianę, bieliznę, to już miał lepiej. Ja nie miałem. Dopiero potem siostra przysłała mi ręcznik. No i głód był okropny. Zupa: pół kartofla (rzadko trafił się cały), liść kapusty. I rybia ość. Spacer bardzo rzadko. Piętnaście minut na rozprostowanie kości. Wte-



Palce wkładali między drzwi. Ścisnęli.

— O, tę rękę. Trzy żebra miałem złamane. Brat u siostry się ukrywał. Nie wydałem go. Trzech nas było.

Potem postawili przed Sądem. Trzech sędziów za stołem, przykry-

dy chociaż mogłem popatrzeć na niebo. Na ptaki. Ciągłe myślenie, gdzie nas wywożą? Nikt nie miał nadziei na powrót. Nie myślałem, że przeżyję.

Tak rok siedzieliśmy. Do wojny radziecko-niemieckiej. To był czerwiec 1941. Wywożą nas, wyrzucają z cel. Idziemy na dworzec. A było

takich jak ja tysiące. Ale tory zajęte wojennym sprzętem. Wagony zajęte. Wracamy. A tu już bomby. Budynek, o, tak, cały chodź.

Znowu nas wypędzili. W kolumny po sześciu, wokół żołnierze NKWD, karabiny i bagnety. Wyruszyliśmy z miasta. W głąb Rosji. Do Czerwienia. Przeszliśmy ok. 60 kilometrów. Ci, co padli, byli dobijani strzałami z odległości pół metra lub dobijani bagnietami. Mnie uratowali koleś. Już nie miałem siły. Prowadzili mnie przez ostatnie kilometry. Marsz głodnych, ślaniających się „przestępców”.

Byłbym już na miejscu, gdy dopędzili nas Niemcy na motorach. Nasz opiekunowie na nogi, do lasu. A my na wolność. Do domu. Ale pierwsze, co zrobiłem, to koszulę na ziemię i kijami. Wytluc robactwo. Wszy pozabijać. Oswobodzić się. Wytrzepałem i już można było iść dalej. Potem ludzie dawali nam czyście rzeczy. Jeszcze dawali. Dwa miesiące szliśmy — ja i mój kolega Piekarski. Teraz mieszka gdzieś pod Warszawą.

przepustka z palców

— Nie mieliśmy żadnych papierów. „A może wy jacy dezerterzy? Albo szpierzy?” — Pytano nieufnie. A my pokazywaliśmy kraty palcami. To wystarczyło. Puszczali. Przedtem moje ręce były przepustką dla Rosjan, teraz dla Niemców.

Ale nie dla wszystkich. Już w Polsce nas zatrzymali z kolegą Piekarskim. Mielim pecha. I do obozu. To było w okolicach Suwałk. Wokół słupy na cztery metry wysokie, drut kolczasty, gęsto. Jeden płot, a trzy metry dalej — drugi. Baraki tylko dla Niemców. My pod gołym niebem. Chyba że ktoś sobie ziemiankę wykopał. No i głód. Znowu głód straszliwy.

Podkopałem się pod ten drut i z pola wybierałem kartofle. Piekaliśmy je potem na czym się dało. Po kryjomu wyrzucaliśmy deski. Raz w nocy kopie palcami, a tu reflektor na mnie. I seria z karabinu. Cudem ocalałem. Więcej już nie chodziłem kopać.

U Niemców był porządek. W tym czasie sprawdzali to, co mówiliśmy. Że my z łagrów. Że niewinni. Myślałem, że tak było. Bo nas wypuścili. Był tam jeszcze jeden z naszej wsi, Karwowski. Ale on już nie żyje. Dali nam porządną przepustkę do Łomży. Dziesięciu nas wyszło.

W tym obozie byłem około dwóch miesięcy.

Kiedy wróciłem do Karwowa, ważyłem 35 kilo, a miałem 26 lat. Kości trzymały skórę. Siostra naszykowała wodę do balii. Brat przyszedł. Nie mógł na mnie patrzeć. A ja na niego patrzyłem: na twarz patrzyłem, wszędzie go pełno. Moi bracia i ojciec przeżyli wojnę.

— Każdy gość musi u mnie zjeść. Ja wiem, co to głód. Nie wypuszczę. — Pijemy herbatę.

— Ale ty też jedz — zachęca go żona. Mówi, by już nie wspominać tych okropnych czasów. Urodziło im się pięcioro dzieci. Syn jest komendantem straży i sołtysiem. Postawili wspólnie piękny dom.

— Strasznie nerwowy był mąż, jak wrócił z tej wojny, po tych przeżyciach... — rzuca cicho pani Czesława.

— Dosyć — on na to.

Piotr Chrostowski pokazuje legitymację i odznaczenie „Za udział w wojnie obronnej”. Data: 1983 rok. Otrzymał je po 38 latach od skończenia wojny. Gdy miał 68 lat.

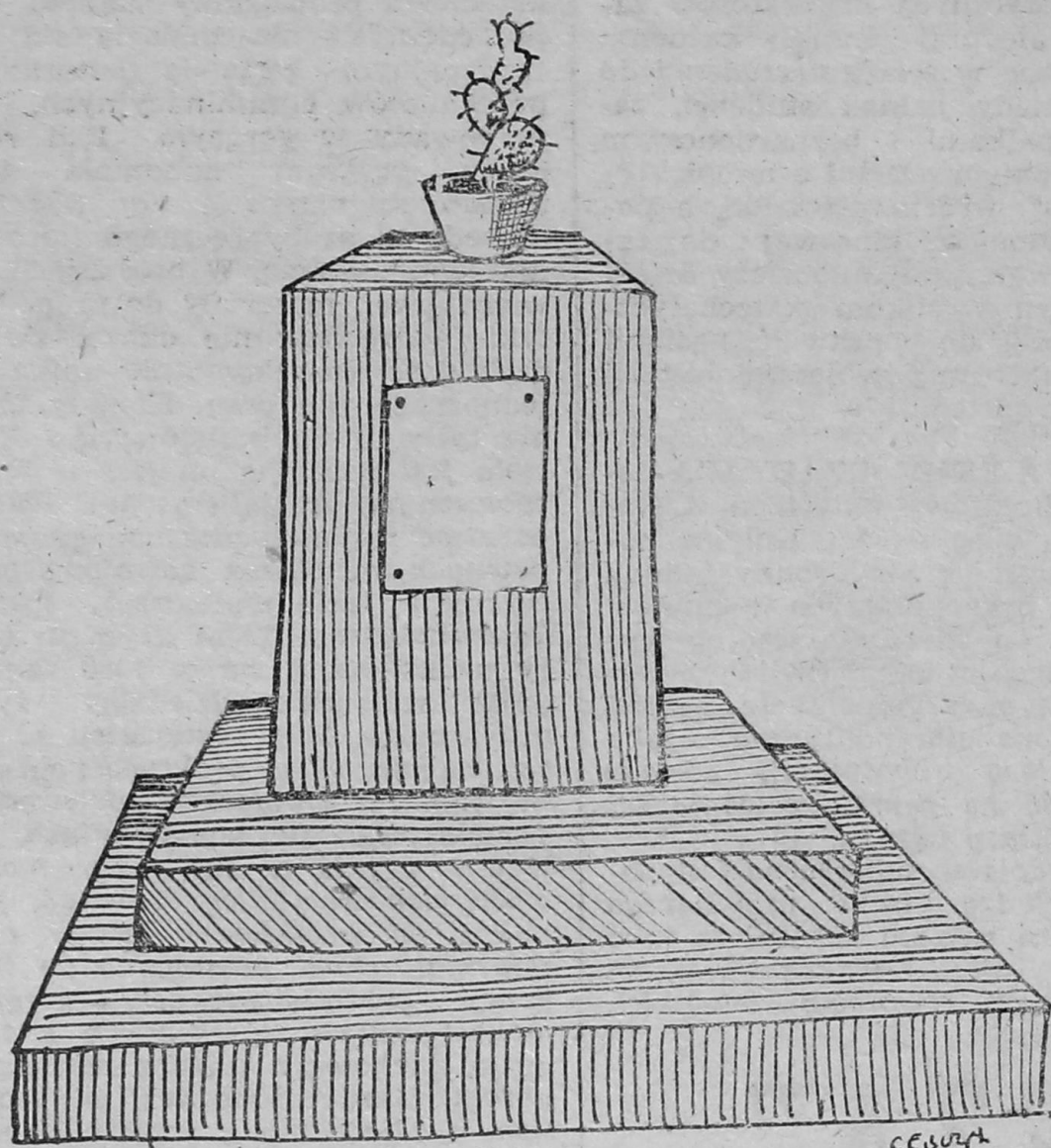


Ten przejrzysty, klarowny obraz rzeczywistości zmącił Październik 1956 roku. Nowy katechizm zastąpił katechizm tradycyjny: na pięć lat powróciła do szkół lekcja religii. W

Demokracja socjalistyczna jest postacią władzy ludu pracującego miast i wsi z klasą robotniczą jako społeczną siłą wiodącą — zatem rzeczywistych twórców wszelkich

CZTERY LATA TEMU, znowu jak w 1968 roku, w celu podniesienia poziomu świadomości klasowej i dojrzałości obywatelskiej, propedeutyka stała się przedmiotem obowiązkowym na egzaminie maturalnym. W tym roku prawdopodobnie nie znajdzie się nawet w zestawie „do wyboru”. Kolejny więc katechizm, tym razem bezkrwawo, za przyczyną „okrągłego stołu”, ma szansę na tzw. śmietnik historyi. Czy na zawsze?

Rys. W. Rostkowskiego



Porządek dnia VI sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łomży był wyjątkowo bogaty: trzynaście punktów, przynajmniej cztery grupy poważnych zagadnień. Kiedy więc padła propozycja Prezydium WRN i zespołu radnych PZPR włączenia dwóch dodatkowych punktów, dotyczących ważnych, aktualnych spraw, wydawało się, że sesja nie zakończy się przed zmrokiem. Z tego zapewne powodu pojawiła się sugestia, aby podzielić ją na dwie części, z tygodniową przerwą, lecz ostatecznie radni w głosowaniu wypowiedzieli się za utrzymaniem zaplanowanego porządku dnia.

Na pierwszy plan wysunęły się problemy ekologiczne: informacja o wykonaniu zadań wojewódzkiego programu ochrony środowiska i przyjęcie uchwał o utworzeniu Narwiańskiego i Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego. Już pierwszy rzut oka na foyer upewnił, że ochraniaarze przygotowali się do spotkania nadzwyczaj starannie, chcąc zapewne uniknąć takich przykrych niespodzianek, jakie przytrafiły im się w ubiegłym roku. Przed wejściem na salę obrad ustawiono plansze z efektownymi, kolorowymi fotografiami, przedstawiającymi część Narwiańskiego Parku Krajobrazowego z lotu ptaka. Interesująco przedstawiała się również lista zaproszonych gości. Przybyli profesorowie: Tadeusz Szczepny, zastępca przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, i Adam Pałczyński, znany przyrodnik, oraz inżynier Krzysztof Wolfram, wiceprzewodniczący Zespołu Koordynacyjnego „Zielonych płuc Polski”. Wydawało się, że o całej „ekologicznej” Polski zwrócone są tego dnia na salę obrad Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

Zgodnie z oczekiwaniami informacja z wykonania wojewódzkiego programu ochrony środowiska nie wzbudziła emocji. Ograniczono się do zwyczajowych narzekania na niedostatek środków finansowych. Dla zorientowanych nie ulegało wątpliwości, że prawdziwą dyskusję mogą wywołać tylko projekty o utworzeniu obu parków krajobrazowych. Wielu radnych miało jeszcze w pamięci ubiegłoroczną, zimową sesję WRN, na której zorganizowany opór radnych-rolników uniemożliwił przyjęcie tych uchwał. Największe zastrzeżenia zgłoszono do granic parków i zbyt rygorystycznych regulaminów, które, zdaniem rolników, ograniczały ich swobodę gospodarowania na własnej ziemi. Zarzucano też autorom projektów, że nie przeprowadzili dość szerokiej konsultacji w zainteresowanych gminach. Po tej dotkliwej nauce administracja zorganizowała rozległe konsultacje: uwzględniono niektóre żądania gospodarzy i wyłączono z parków m.in. część chłopskich lasów towarowych; regulaminy wewnętrzne zostały znacznie zliberalizowane. W końcu udało się osiągnąć rozsądny kompromis, tak aby nie ograniczać zbyt swobody mieszkańców wsi i zarazem nie rezygnować z podstawowych zasad ochrony środowiska. Dłużej już nie można było zwlekać.

Tak więc na sesji autorzy nowych projektów uchwał nie spodziewali się protestów i wątpliwości ze strony rolników. Niemniej jednak doza niepewności pozostała.

Oczekiwania sprawdziły się: w dyskusji o parkach krajobrazowych nie zabrał głosu żaden rolnik, co wcale nie znaczy, że wszystko poszło gładko. Tym razem ciężar dyskusji wzięli na siebie spo-

wadzenie racjonalnej gospodarki rolnej”, co zdaniem dyskutantów miało być sugerować iż na innych terenach możliwe jest prowadzenie gospodarki nieracjonalnej. Każdy nowy mówca zgłaszał wiele szczegółowych zastrzeżeń i proponował zmiany. W końcu przewodniczący zaczął gubić się w dziesiątkach propozycji. Wśród nich znalazło się m.in. żądanie ograniczenia gospodarki rolnej w obrębie parków do rolnictwa ekologicznego i zakaz urządzania wysypisk śmieci w otulinie; poważne zastrzeżenia przedstawił dyrektor, istniejącego już od dwóch lat w województwie białostockim, Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Niektórzy mówcy dość daleko odbiegali od istoty problemu, traktując swoje wypowiedzi jako okazję do wyrażania troski o ochronę środowiska i rolnictwa w ogóle. Dyskusja zabrnęła w ślepią uliczkę: minęły przeszło dwie godziny, a sprawa nie posunęła się o krok naprzód. Wydawało się, że z trudem wypracowany kompromis zostanie utopiony w drabiniach.

W końcu zdenerwowali się rolnicy, przysłuchujący się dyskusji z rosnącą irytacją. Radny Marian Szymanowski z Grabowa zagroził nawet, że wszyscy rolnicy opuszczą salę, jeśli wypowiedzi najaktywniejszych uczestników sesji będą miały charakter indywidualnych oracji, nie wnoszących niczego istotnego do sprawy. Po tych słowach przewodniczący zdecydował się przeprowadzić głosowanie, zastrzegając, że drobne poprawki redakcyjne w obu dokumentach mogą być dokonane bez udziału wszystkich radnych.

Wynik głosowania okazał się tyleż zaskakujący, co zastanawiający: uchwały o utworzeniu parków krajobrazowych przeszły bez choćby jednego głosu sprze-

RADA RADZI

IGRASZKI
EKOLOGICZNE

JAN ONISZCZUK

lęcznicy i specjaliści od ochrony środowiska. Źródłem ich wątpliwości i zastrzeżeń były właśnie proponowane projekty uchwał. Najczęściej zarzucano im nadmierny liberalizm w stosunku do rygorów ochroniarskich oraz obecność wielu nieistotnych bądź nieprecyzyjnych założeń. Najwięcej dostało się stwierdzeniu, że w parkach „obowiązuje pro-

ciwu (w przypadku Narwiańskiego Parku Krajobrazowego dwóch radnych wstrzymało się od głosu). Podczas przerwy w kuluarach przewijało się pytanie: po co było to całe zamieszanie, skoro nikt nie zamierzał głosować przeciw.

Rys. Henryka Cebuli i Marka Polańskiego



Od pobrania
mamy 3 godzin



ZAWALY, WYLEWY, wady serca — to codzienność oddziałów wewnętrznych wszystkich szpitali w Polsce. Połowa pacjentów, którzy co roku przewijają się przez oddział wewnętrzny szpitala w Grajewie, również cierpi na serce. Nie dziwnego, że pani ordynator Bożena Miłkowska postanowiła wyspecjalizować się w kardiologii. Szło jej ciężko, bo przecież współczesna kardiologia nie istnieje bez skomplikowanej aparatury, której próżno szukać w prowincjonalnych szpitalach. Jednak ku zaskoczeniu kolegów po fachu zdała trudny egzamin i zdobyła specjalizację.

Najgroźniejsza dla serca jest choroba reumatyczna, przebyta w dzieciństwie. Jej skutki nie objawiają się natychmiast. Nadwężone serce daje o sobie znać dopiero około trzydziestki. Migotanie przedsionków, — objawy niewydolności krążenia — to groźne ostrzeżenia, które pacjenci zazwyczaj lekceważą. Są młodzi, mają zapas witalności. Nie wierzą lekarzom. Nie chcą słyszeć o żadnym „oszczędzaniu się”, a już broń Boże o przeszczepie zastawek. Choroba postępuje, serce jest coraz bardziej zmęczone, pacjenci coraz słabsi. Coraz częściej pojawiają się w szpitalu z objawami ostrej niewydolności układu krążenia. Przy złożonej wadzie serca, a z taką lekarze mają najczęściej do czynienia w przypadku pacjentów po chorobie reumatycznej, jedynym ratunkiem jest wszczęcie zastawek ze sztucznego tworzywa. Jednak operację taką można przeprowadzić tylko wtedy, gdy choroba nie przekroczyła jeszcze pewnej fazy — gdy serce nie jest powiększone, a organizm nie popadł w ruinę. Namowy często nie odnoszą skutku. Zanim pacjent dojrzy do decyzji, jest już za późno. Wówczas lekarz może tylko bezsilnie patrzeć na jego śmierć.

W swej 20-letniej praktyce Bożena Miłkowska wielokrotnie była świadkiem takich śmierci. Zawsze bardzo je przeżywała. Choć wysłanie pacjenta na operację przeszczepienia zastawek wymaga wielu zabiegów, załatwiania i znajomości, żaden lekarz nie zawaha się przed podjęciem dodatkowego trudu, jeśli jest przekonany, że w ten sposób uratuje człowieka. Pod warunkiem, że uda mu się przekonać pacjenta, by z tej szansy skorzystał.

KAZIMIERZ KACPERSKI był pacjentem dr Miłkowskiej od roku 1979. Choć diagnoza była jednoznaczna: złożona wada serca, nie chciał słyszeć o przeszczepie zastawek. W miarę upływu lat coraz częściej trafiał na oddział z objawami niewydolności serca i płuc. Gdy kryzys mijał, wracał do domu. Pracował jako taksówkarz w Radziłowie. Wyjechał nawet na zarobek do Ameryki, ale ta eskapada zakończyła się fatalnie — w szpitalu. Gdy wrócił, był bardzo chorym czło-





wiek, którego na dodatek opuściła żona. W kwietniu ubiegłego roku znów znalazł się w szpitalu. Tym razem zaostrenie choroby miało dramatyczny przebieg. Nastąpił wstrząs kardiogeny z objawami obrzęku płuc. Powiększone czterokrotnie serce zaczęło odmierzać ostatecznie godziny jego życia.

Dla dr Miłkowskiej i zespołu oddziału wewnętrznego były to trudne chwile. Parę dni wcześniej w podobny sposób zmarł inny młody człowiek, ich „stary znajomy”. Śmierć zaczęła krążyć nad następnym. Pani Bożena z determinacją postanowiła spróbować ostatniej szansy. Od kilku lat tą szansą są transplantacje serca, wykonywane w klinice docenta Zbigniewa Religi w Zabrzu. Poszła na salę reanimacji, gdzie umierał Kacperski. „Panie Kazimierzu, to mogą być ostatnie pana chwile, niech pan się zgodzi na przeszczep. Są duże szanse, płuca i nerki ma pan w dobrym stanie.” Zgodził się.

Gdy zamawiała rozmowę telefoniczną z Zabrzem, była pełna obaw. Znając realia nie wierzyła, że uda jej się od ręki załatwić miejsce w klinice. A działać trzeba było szybko. I rzeczywiście, współpracownik Religi pozbawił ją złudzeń. Okazało się, że przed operacją pacjenci muszą przeżyć wiele skomplikowanych badań, które wykonać można tylko w dobrych klinikach kardiologicznych. „Proszę próbować załatwić badania hemodynamiczne” — poradził głos w słuchawce.

Załatwić badania hemodynamiczne (cewnikowanie serca). Łatwo powie-

dzieć. Pani Bożena zadzwoniła do Instytutu Kardiologii w Aninie. „Badania hemodynamiczne? Ciężki stan? Musimy skonsultować z szefową.” Doktor Miłkowska ze słuchawką przy uchu zastygła w oczekiwaniu. I nagle wielkie zaskoczenie. „Religa, słucham” — usłyszała spokojny, miły głos. Okazało się, że słynny kardiolog — przebywał w tym czasie w Aninie, a słyszawszy przypadkiem S.O.S. z Grajewa, postanowił osobiście zainteresować się sprawą. I to był ów szczęśliwy przypadek, dzięki któremu 40-letni Kazimierz Kacperski powiedział niżej podpisanej 17 marca 1989 roku: „Czuję się dobrze. Bardzo chce mi się żyć”.

AKCJA PANI BOŻENY miała miejsce w czwartek, a przyjęcie Kacperskiego do kliniki w Zabrzu docent Religa wyznaczył na wtorek. „To za długo, może umrzeć” — próbowała oponować. „Wcześniej nie jestem w stanie. Niech pani walczy, może uda się utrzymać go przy życiu.” Walczył cały oddział. Lekarze i pielęgniarki, ani na chwilę nie odstępowali od łóżka pacjenta. Udało się. Helikopter zawiózł go do Zabrze.

Po przekroczeniu progu kliniki pan Kazimierz znalazł się w innym świecie. Gdy doszedł do siebie, najpierw był zaskoczony tym znanym zainteresowaniem swoją osobą. Potem bardzo mu się spodobało. Zauważył, że on sam, jego towarzysze niedoli i personel kliniki doktora Religi — stanowią niepowtarzalną społeczność. Przez te kilka miesięcy oczekiwania na operację stał się innym człowiekiem.

Po przewyciężeniu kryzysu został zwolniony z kliniki. Oczekiwał na sygnał w domu, w Raczkach pod Suwałkami. Telefon dzwonił trzy razy. Za pierwszym razem pan Kazimierz miał lekką gorączkę — 37,5 stopnia C. — nie poważnego, ale lekarze uznali, że operacja nie jest możliwa. Przeznaczone dla niego serce otrzymała młoda kobieta ze Szczecina. Kacperski spotkał się z nią później parę razy w klinice i ośrodku rehabilitacyjnym. „Co się z nią stało, istny cud!” — nie mógł wyjść z podziwu. Przed operacją była wrakiem ludzkim, po przeszczepie wróciły jej siły i uroda. Po czterech dniach znów telefon z Zabrze: „Jest dawca.” Zanim jednak helikopter dowiózł go do kliniki, było za późno. Dawca zmarł. Czas uciekał, zbliżał się kolejny kryzys. Tym razem na pewno ostatni. Pod koniec sierpnia Kacperski znalazł się w szpitalu w Suwałkach. I tam nadszedł trzeci sygnał.

OPERACJA ROZPOCZĘŁA SIĘ 3 września o czwartej nad ranem; trwała cztery godziny. Otrzymał serce 35-letniego mężczyzny z Wrocławia, który zginął w wypadku. Tylko tyle o nim wie. Tylko tyle może wiedzieć. Taką jest zasada obowiązująca w klinice doc. Religi.

Po pięciu tygodniach w klinice i miesiącu w ośrodku rehabilitacyjnym, wrócił do domu. Pomaga w pracach domowych, chodzi na spa-

cery, pokonuje na rowerze 12 km dziennie. Może nawet dźwigać niewielkie ciężary (do 20 kg). Na półce leży półroczny zapas leku przeciwko odrzutom oraz tabletki antywirusowe: to w zasadzie jedyne „akcesoria” jego choroby. Czuję się dobrze. W Dniu Kobiet odwiedził szpital w Grajewie. „Nie poznałam go z tego bukietu kwiatów. To zupełnie inny człowiek!” — pani doktor Miłkowska tak bardzo poruszona wizytą podopiecznego, że jeszcze wieczorem w domu nie mogła się uspokoić. Stan pacjenta po operacji przeszedł jej najsmielsze wyobrażenia. Dotychczas wiedzę na temat przeszczepów czerpała z fachowych pism i konferencji kardiologicznych. A tu nagle stanął przed nią żywy człowiek, któremu wymieniono zużyte serce na nowe...

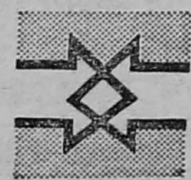


NA TEMAT TRANSPLANTACJI krąży różne opinie. Nie ma jednomyślności nawet w środowisku lekarskim. Praktyka przeszczepów zrodziła wiele dyalematów natury prawnej i etycznej. Problemy te odsuwają się jednak na dalszy plan wobec efektów. Chory i ich rodziny traktują przeszczepy serca jako darowanie życia. Czy można pozbawić ostatniej szansy ludzi skazanych na śmierć?

Doc. dr hab. Zygmunt Religa kieruje Katedrą i Kliniką Kardiologii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrzu od pięciu lat. W tym czasie w klinice wykonano przeszło 40 transplantacji serca; 30 pacjentów żyje. O swej pracy Zbigniew Religa powiedział w jednym z wywiadów: „Operacja przeszczepu serca to skomplikowana akcja organizacyjna. Gdy dowiadujemy się, że jest dawca, zaczyna się wyścig z czasem. Przygotowania trwają od kilku do kilkunastu godzin. Bierzemy w nich udział wielu ludzi, nie tylko z mojej kliniki. Kiedy dochodzi do zasadniczego momentu: chory znajduje się na stole operacyjnym, a gdzieś pobiera się serce — obojętnie czy w Gdańsku, Szczecinie czy Wrocławiu — wtedy wiemy jedno: od pobierania do wszczepienia mamy 3 godziny. Jeśli nie zmieścimy się w tym czasie, serce nie będzie dobrze pracowało. Ta presja czasu jest najgorsza. Następnie odbywa się operacja, która dla nas, dla zespołu chirurgów, jest najprostszą, rutynową operacją. Trwa od dwóch do pięciu godzin”.

Klinika egzystuje dzięki pomocy Polonii amerykańskiej oraz zaprzyjaźnionego szpitala w Chicago, w którym Zbigniew Religa pracował w swoim czasie przez 4 miesiące. Potrzebne instrumenty i środki dostarczane są do Zabrze — dzięki uprzejmości linii lotniczych — w ciągu kilku dni.

spieć



„O ratunek woła pradolina Biebrzy, ostoja wielu zwierząt, takich jak łosie i bobry, miejsce unikalnego zbiorowiska roślinnego. Postulat w sprawie utworzenia na mokradłach biebrzańskich rezerwatu przyrodniczego powtarzają się od przeszło dwudziestu lat”. Powyższą interpelację, jakże obchodzącą każdego łomżyńskiego, wygłosił w Sejmie poseł z... Opola. Postowie łomżyńscy pracują nad memorandumem zatytułowanym „Nie bijta Murzynów”, z którym zamierzają wystąpić przed Kongresem USA.”

Rolnik z Zaręb Kościelnych postanowił nas zaszokować zestawieniem cen Ursusa C-330 i prasy zbierającej słomę. „Jak to możliwe — pyta — by tak skomplikowana maszyna, jak traktor, kosztowała 1440 tysięcy złotych, a dość prymitywne urządzenie, jakim jest prasa, aż 1950 tysięcy”. Jest to możliwe, ponieważ w Polsce niemożliwe jest tylko to, że coś mogłoby być niemożliwe.

Dzieci z Wilamówki (gm. Trzcianna) codziennie tłuką się do szkoły w Downarach „bonanzą” 23 kilometrów w jedną stronę. Mogłyby wprowadzić uczęszczanie do szkoły w Kuleszach, oddalonych od Wilamówki niecałe 5 kilometrów, ale Wilamówka leży w województwie łomżyńskim, Kulesze natomiast za granicą, czyli w białostockim, więc nie mogą. Ciągłe najłatwiej przekraczać granicę sensu.

W Klukowie strajkowali piekarze. Problemy, stawiane podczas strajku jako postulaty, zgłaszała Zarządowi GS-u jeszcze w październiku ubiegłego roku, ale na swoje pismo nie otrzymali wówczas żadnej odpowiedzi. Wreszcie wiadomo, kto w Klukowie produkuje zakalec.

Pewnego dnia pacjenci Zespołu Przychodni Specjalistycznych w Łomży usłyszeli, że laboratorium analityczne pobierać będzie krew do badań jedną igłą od kilku osób. Pracownica, która poinformowała o tym oczekujących, uzasadniła krótko: bo więcej igieł nie ma. Na nieśmiałe głosy protestu odpowiedziała natomiast: proszę się nie wyrażać! Miała rację; na takie dictum szlag trafić może nawet wirus AIDS. I o to chodzi!

„Ostatnie kryształowe lustro sprzedane gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych”, poinformował klienta łomżyński szklarz. Potem niektórym wydawało się, że wystarczy jak będą szklić, a już będzie kryształowe.

„Przez tydzień nie odstawialiśmy mleka. Chodziło nam, jak wszystkim chłopom, o zaprotestowanie przeciwko nieustannym podwyżkom maszyn, nawozów, części, składek ubezpieczeniowych funduszu emerytalnego. Niedawno poważny człowiek wyciągnął w telewizji z chłopskich protestów wniosek, że bujamy z głowami w obłokach. A nasze głowy — oświadczył dostawca mleka z Cedru (gm. Stawiski) — znalazły się już na wysokości kołan”. Niezależnie od trafności obu porównań dobrze byłoby, gdyby o polityce rolnej decydowała wreszcie głowa umieszczona w normalnym miejscu.



NISKIE PARTEROWE domki stały ciemne i ciche. Zatrzymaliśmy się przed budynkiem szkoły. Czekaliśmy na nas duża, pusta sala. Nie było ani wiadra wody, ani żadnej miski. Brudni i zmęczeni położyliśmy się na podłodze.

Rano wyszliśmy z budynku. Miejscowa ludność nie podchodziła do nas, nie przyszedł też nikt z władz lokalnych. Minął dzień. Władek Sliżewski zauważył na ławce jakiegoś starca. Podeszliśmy do niego, by zapytać o naszych ojców. Dziadka interesowała wielkość naszego transportu, a szczególnie ilość dzieci. Powiedział, że zostaliśmy oszukani, bo nigdzie tutaj nie ma naszych ojców. Powiedział też, że gdy będzie ciemno, nasze matki mają przyjść do niego po mleko dla dzieci.

Matka Władka i pani Krynicka wróciły z dzbanem mleka bardzo wzburzone. Okazało się, że powiedziano we wsi, że nasz transport stanowią rodziny oficerskie зараżone chorobami wenerycznymi i dlatego miejscowi nas omijają. Rano kobiety postanowiły wysłać delegację do władz wsi z żądaniem przeprowadzenia badań lekarskich. Po skutku. Po południu zaczęły podejrzawać kotchozów podwody i zabierać nas do domów kotchożników.

Zamieszkaliśmy w dwuizbowym domku kowala Antona. Gospodyni chciała prześcierać za wyjęcie mieszkania. Mama się zgodziła i tak zaczęła się wyprzedzać wszystkich po kolei.

Zrobiłam spis naszej polonii: 19 kobiet, ponad 30 dzieci i 1 kawaler. Razem 19 rodzin, które tworzyli: Bronisława Andrusiewicz, żona policjanta z dziećmi (Edward, Ryszard, Zofia, Janina); Helena Bodera, oficer rezerwy (syn Jan); Katarzyna Czajkowska, wdowa, prawniczka kompozytora Czajkowskiego z wnuczką Małą Podgórną, licealistką; Maria Cichura, inżynier (Gaga); Wiera Sliżewska, urzędnik (syn Władysław); Maria Noisewska, inżynier; Maria Krynicka, inżynier (Barbara i Wojciech); Eugenia Nowakowska, urzędnik (Mieczysław); Sylwia Sztukowska, bosman; Zofia Młynarczyk, urzędniczka; Irena Rogucka, policjant (dwójka dzieci); Apollonia Gutkowska, sierżant (Henryk, Stanisław, Zdzisław i Teresa); Helena Tylkowska, urzędnik (Lila, Wincenty, Jolanta); Maria Zienkiewicz, urzędnik (Zygmunt); Teresa Jakutowicz, urzędniczka; Tamara Krasnoszczokowa urzędniczka (Zina, Lusja, Goga, Wowa, Kola); Maria Polowiec, wójt (Maria, Tatiana, Tasia, Piotr).

Nasza wieś liczyła 3000 mieszkańców, miała szkołę 10-latkę oraz szkołę traktorzystów i kombajnistów (około 200 uczniów).

W niedzielę przychodzili do naszej gospodyni znajome i wypytywały mamę, gdzie kupiła taką piękną odzież i bieliznę. Na jej odpowiedź, że w polskich sklepach można kupić wszystko, mówiły: „Opowiadasz bajki”, bo w ich sklepie wiejskim nie było nic oprócz kilku filcowych kapeluszy i chustek. Gdy przywozili mydło, cukier, materiały czy jakieś staromodne obuwie, ustawiała się długa kolejka.

Po pierwszym maju panie Krynicka i Sliżewska poszły znów do sielsowietu, aby nas zatrudniono, bo trzeba przecież z czegoś żyć. Następnego dnia zatrudnili nas przy pieleniu pszenicy.

Zrobiliśmy z mamą inwentaryzację przywiezionych ze sobą rzeczy. Oprócz odzieży była książeczka oszczędnościowa ojca, jego cytra z arkuszami nut, kilka książek Zeromskiego. Kończyły się zapasy tłuszczu, przyprawy, mydło.

OD PIERWSZYCH DNI naszego pobytu miejscowa ludność okazywała nam ogromną życzliwość i sympatię. Dzieci i młodzież zaraz zaprzyjaźniły się z nami, kobiety uczyły nowego prowadzenia kuchni.

Zima nadeszła bardzo wcześnie. Już w październiku zaczęły się mrozy i sypał śnieg. Bardzo krótkie dni bez radia, elektryczności, żadnego dojazdu do miasta Kotczew (80 km).

W dzień chodząc do pracy. W środku wsi stała cerkiew zamieniona na magazyn zbożowy. Ogromna drewniana szufla przegarniała rozłożoną tam pszenicę. W kilka dni

później nadjechały samochody ciężarowe i razem z Marysią Polowiec wsypywałyśmy do skrzyń ziarno (100 kg) i ładowałyśmy na samochody. Miałam wówczas trzynaście lat. Przed wyjściem do pracy mama opasywała mnie parciannym pasem, aby się nie podźwignąć. Trwało to około trzech tygodni. W czasie wolnym od pracy moi rówieśnicy i ja postanowiliśmy pójść do leżącego o 18 km Imontawu. W tej wsi mieszkało więcej Polaków.

Nie sposób wyrazić radości budzącej się w człowieku mimo nieustannych trosk i modłów o ojca. Pobliski brzozy las błyskawicznie okrył się listeczkami. Sybiracy nacinali korę, podstawiali naczynia i zapili się brzozyowym sokiem. Przed Wielkanocą przyszła paczka od siostry ojca, cioci Tali, z mąką i tuszczem. Listy od niej otrzymywaliśmy rzadko, podobnie od państwa Niedzwieckich i Danusi Kaczmarczyk.

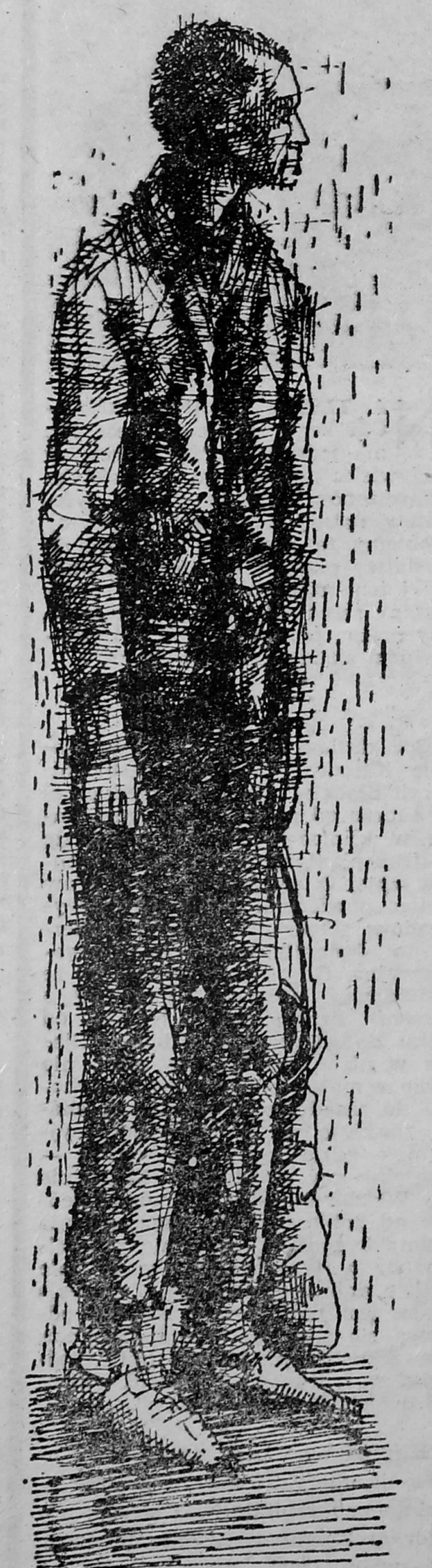
WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

WIZYTA (2)

Nadeszły „aktiabrskie gulanki”. Przez cały tydzień kotchożnicy zapraszały wszystkich Polaków do udziału w ich hulaniu, podobnie jak na 1 Maja.

Od czasu do czasu któraś z matek wzywana była do NKWD, ale żadna z nich nie ujawniała przebiegu rozmowy. Ze strachu.

Około Bożego Narodzenia zawiadomiono nas, że mamy zameldować się w sielsowiecie, gdzie zostaną wydane nam paszporty. Z rejonu Aryk-Balyk przyjechał naczelnik NKWD. W jego obecności wypełnialiśmy odpowiednie formularze. Wydano nam paszporty z sowieckim obywatelstwem. Na pytania kobiet o swoich mężów NKWD-zista nie odpowiadał.



Boże Narodzenie. Skromniutki świąta bez opłatka, ruskie pierogi i ryba.

Wiosna przyszła błyskawicznie.

Pewnego czerwcowego dnia, gdy wróciłam ze zbierania jagód, mamusia powiedziała, że jest dla nas na poczcie polecony list. Był do mnie, od Lilki Niedzwieckiej, a w nim adres naszego ukochanego ojca. W domu szaleńcza radość. Cała czwórka napisała list do taty, który przebywał w obozie Jaja koło Nowosybirsk. Błagał o szczerze opisanie naszych warunków, o sobie napisał, że pracuje i jest zdrowy. Niestety, następny list był już pełen rozpacz. Ojciec napisał, że został skazany na osiem lat; pozbawiony wolności z paragrafu „niebezpieczny dla socjalizmu”.

JAK HURAGAN runęła na wieś mobilizacja 22 czerwca 1941 r. Rozpacz matek, żon i sióstr była przerażająca. Niemal z każdego domu odchodzili mężowie i synowie. Łączylismy się z ich bólem, przecież byli nam tak życzliwi. Wieś okryła się żałobą. Co dzień brano po kilka osób. Niezdolnych na front do „trudarmii” — do kopalń i hut. Brano też w odpowiednim wieku młode, niezamężne, bezdzietne kobiety. W kotchozie widział się tylko matki, starsze i dzieci. Niebawem jak piorun uderzyła pierwsza „pochoronna” — zawiadomienie, że „padł w boju dla chwały ZSRR”. Pierwsza żołnierska wdowa, ale już następne dni zaczęły przynosić nowe zawiadomienia. Przy sianokosach i żniwach pracowały kobiety, starcy i dzieci. Nie było traktorów, bo „poszły” z armią.

Zaczęli przyjeżdżać uciekinierzy, „bieżący” z Mińska, Odessy, Charkowa, same kobiety z dziećmi, rodziny w większości inteligentkie. Niektóre szybko opuszczały Łobanowo, inne zostawały. Pojawili się też uciekinierzy z Moskwy i Leningradu. Wszystkie niemal domy miały dokwaterowanych „bieżących”. Zimą zaczęli powracać do wsi ciężko okaleczeni frontowi inwalidzi wojenni.

W pełni zimy zachorował 7-letni Wojtuś Krynicki. Nie było ratunku. Zmarł. Niedługo po nim zmarła starszeczka, prawniczka Piotra Czajkowskiego. W tym czasie przeniesiliśmy się od kowala do Bielowych. Pluskwy nie dawały nam żyć tak, że spaliliśmy w ogrodzie w kartofliku. Przeprowadziliśmy się do Ziniawiewych. Gospodarz nauczył Józia zabijania psów i robienia ze skóry rękawic.

Nastął rok 1942. Rozpacz pani Krynickiej po stracie syna była bezgraniczna. Często przychodziła do nas z Basią. Kiedyś Basia powiedziała: „Mamusia mówi, że przedko będziemy razem z Wojtkiem”. Któregoś dnia podczas huraganu pani Krynicka padła przed mamą na kolana i błagała, żeby poszła z nią na mogiłę Wojtka. Poszły. Następnego dnia ktoś pukając w okno zapytał o Basię Krynicką. Miała być u nas. Dowiedzieliśmy się, że pani Krynicka się powiesiła. Na rękach widać było popręciane żyły. Zjechała z Aryk-Balyku milicja. Zaczęły się poszukiwania Basi. Znalaziono ją nad jeziorem, z nożem w sercu. Długo kopano grób, w którym spoczywał Wojtuś, by złożyć i te zwłoki. Pani Krynicka w dniu wkroczenia Armii Czerwonej do Pińska straciła męża, który z balkonu strzelał do wojska. Zabito go. Być może NKWD znało tę sprawę i groziło jej. Wiedziała, że łatwo trafić na wiele lat do sowieckiego więzienia i nie chciała pozostawić Basi samej. Odeszły razem.

WIOSNA przywieziono do naszej wsi Niemców z Powołża w obawie przed nawiązaniem kontaktów z hitlerowcami. Przybyli bardzo biedni, a do tego chorzy na tyfus. Zaczęli się głód, brakowało chleba. Dostawaliśmy trzy posiłki z zacierki lub lepszy. Mama nie mogła pracować w polu, bo rany na nogach znaczą się powiększyły. Nie było bandażi, maści. Na szmatkę przykładano towot, by mniej bolało odrywanie od ropiejącej rany. Po wypadku pani Krynickiej nie opuszczała mnie myśl, jak zrobić, byśmy wszyscy umarli razem, bez cierpienia i bólu, że ktoś zostanie na wieki w tej ziemi. Wyjście znalazłam: przedwczesne zamknięcie komina w piecach groziło śmiertelnym zaciżeniem.

W kotchozie padało bydło i świnie. Głodni ludzie jedli nawet padlinę. Myśmy nie chorowali, ale Józio bardzo cierpiał. Zachorował też na malarię. Okropnie nękał nas szkorbut „cynga”. Do Polaków nie przychodziły listy, za to z frontu Sybiraczki otrzymywały trójkątne gazetowe koperty z wojskowych szpitali.

Pewnego dnia mama zachorowała na jzwę, która zaczynała się punktikiem mniejszym niż ziarenko maku i błyskawicznie powiększała, tworząc pęcherzyk wypełniony granatową cieczą. Marusia Kosaja (przez wisko z powodu zęza) „zamówiła”, felerzer przeciął pęcherz. Reka zaczęła się goić.

Kotchoz znów nie nie wypłacił. Zaangażowała się do wialni. Czyściliśmy pszenicę. Przy okazji można było ukraść trochę ziarna. Z resztkami dobytka mamusia jeździła do Wołodarówki, by go sprzedać i kupić ziarno. W czasie zimy jadalismy już tylko dwa razy dziennie. O sól było coraz trudniej, chleba nie jedliśmy dawno. Zaatakowała nas awitaminioza.

ZOSTAŁA PODPISANA umowa pomiędzy generałem Sikorskim i Stalinem o amnestii, możliwościach zmiany miejsca zamieszkania, o wstępowaniu do armii.

Przywieźli do wsi wysiedlonych z Kaukazu Ingusów, Czeczenów i Gruzinów. Na nowo wybuchł tyfus, ale pocieszałyśmy się, że wybije wszy. Większość wysiedlonych stanowili muzułmanie. Bardzo ich polubiłismy, a oni nas. Od czasu do czasu przechodzili przez naszą wieś wypuszczeni z więzień mężczyźni. Wrócił też zupełnie nieoczekiwane dziadek Marysi Polowiec, jako pierwszy zwolniony na mocy amnestii. W parę dni później zjawili się ojciec Marysi. Wrócili w łachmanach, wychudzeni. Dziadek niedługo pożył łobanowską wolnością zaczął puchnąć i zmarł na skutek głodu i wyczerpania. O naszym ojcu nie było żadnej wiadomości.

Pewnego dnia wieczorem usłyszałam kołatanie do drzwi i nieznajomy głos: „Otkrocie”. Podeszłam do okna. Przy naszym wieśniaku stał chudy, bardzo pomarszczony na twarzy człowiek. Usłyszałam ciche: „Wandus”. Wrzasnęłam: „Tatusi!”. Widok ojca poza radością był też szokiem. Pamiętaliśmy ojca pedanta, eleganckiego, ze skórzaną piękną teczką z monogramem ze srebra, a stał przed nami szkielet obciążony pofalowanymi zwojami skóry. w łachmanach, z workiem. Przed wojną ojciec ważył 102 kg, teraz — 48.

Rano cała wieś wiedziała, że do Białej Marusi — tak nazywano tu mamę — wrócił mąż. Ludzie z pobliskich chat od najwcześniejszych godzin przynosili to szklankę mleka, to 2-3 łyżki maki, 5-6 kartofli. Przychodzili też dalsi mieszkańcy wsi ze słowami: „To waszemu papie”. Jeszcze raz potwierdziła się życzliwość i chęć niesienia pomocy Polakom przez Sybiraków. Wieczorem przyszli do nas wszyscy Polacy. Ojciec postawił na stole cytry, jak relikwie, i zagrał „Jeszcze Polska nie zginęła”. Tego nie da się opisać. Przeraźliwy płacz, ból, gorzka i tęsknota za ojczyzną.

(Cdn.)

WANDA DZIKOWSKA
Rys. Stanisława Kędziawskiego

Fragmenty wspomnień nadesłanych na nasz konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”. Tytuł od redakcji.



ZDZISŁAW DENCIKOWSKI:
— Tak W roku 1985 w gdańskim „Heweliuszu” spotkało się troje ludzi: Hanna Witucka, dyrektor oddziału sopockiego PSJ, Ryszard Jasiński, prezes oddziału bydgoskiego i ja, będący chwilowo bez pracy. Wcześniej kierowałem małymi formami w Bałtyckiej Agencji Artystycznej i zdenerwowany posunięciami dyrektora zdecydowałem się zmienić pracę. Postanowiłem też pójść do PSJ z konkretną propozycją. A była ona taka: zamienię wybitnych polskich aktorów na wybitnych polskich muzyków jazzowych. Propozycja została zaakceptowana właśnie w „Heweliuszu” i już jedenastego listopada 1985 roku silna grupa pod wezwaniem Janą Ptaszyną Wróblewskiego rozpoczęła pierwsze wykłady, wówczas jeszcze jednorocznego cyklu, edukacyjnego dla młodzieży klas piątych. Nową edukacją muzyczną objęto 4300 młodych ludzi. W tej chwili Mała Akademia Jazzu rozbrzmiewa w pięciu województwach: gdańskim, elbląskim, bydgoskim, gorzowskim i oczywiście łomżyńskim, a jej słuchaczami jest ponad piętnaście tysięcy uczniów klas piątych.

JANUSZ SZPROT: — Próbowaliśmy wcześniej z dziećmi w „zerówkach”, klasach pierwszych i ósmych. Po tych różnych doświadczeniach doszliśmy w końcu do wniosku, że najbardziej chłonni na wiedzę są jedenasto- dwunastolatkowie.

— Tematem numer jeden jest instruktaż. Uczniowie poznają jazzowe instrumentarium, a także historię jazzu. Wykładowcami są muzycy i muzykolodzy, między innymi profesor Schmidt, szef jedynej w Polsce wydziału jazzu w Katowickiej Akademii Muzycznej, a także wybitni jazzmani: Szukalski, Majewski, Pelc, Bogdanowicz i wokaliści jak Lora Szafran czy Piotr Lemański.

ZDZISŁAW DENCIKOWSKI:
— Dlaczego ostatnimi' czasy popularnością cieszy się piosenka aktorska? Bo jest to coś zupełnie innego od tego, co do niedawna proponowało nam radio i TV. W jazzie natomiast jest szansa na improwizację od początku do końca, czego nie ma na przykład w muzyce rockowej i popularnej Jazzman poza tym potrafi zagrać i utwory klasyczne, i popularne.

W. JANUSZ SZPROT: — Miałem niedawno zajęcia w Łomży. Ci młodzi ludzie, słuchacze Akademii, doskonale dzisiaj rozróżniają poszczególne gatunki muzyki. Oni wiedzą, jaka jest różnica między „Falami Dunaju” a piosenką o Małej Akademii Jazzu, jaka jest różnica między utworami zespołu „Europe” a wytworami jazzowymi. A jednocześnie

ZDZISŁAW DENCIKOWSKI:
— Są jeszcze w kraju „wariaci”,

ZDZISŁAW DENCIKOWSKI:
— No i jest ta ogromna frajda, jeśli młodzież po skończeniu dwuletniego cyklu edukacyjnego będzie mogła wybrać między koncertem symfonicznym a operą, między dobrym jazzem a koncertem rockowym. A że robimy to wszystko pod szyldem Małej Akademii Jazzu, to moja wina. Bo gdybym trzy lata temu spotkał się z dyrektorem filharmonii, rozpocząłbym pewnie od muzyki poważnej

JANUSZ SZPROT: — Wszyscy dzisiaj gonią za szmałem, oglądają video-clipy, a mimo wszystko przychodzą na jazz. Tak naprawdę młodzi potrzebują ciepła i miłości, a na co dzień pragną obeocować z ludźmi, którzy coś kochają. A jazzmani to ludzie, którzy żyją przez pryzmat uczucia do tego, co robią. Dlatego uważam: trzeba grać jazz, trzeba jazzu uczyć. Wbrew wszelkim kosztom

Ubrałem się, pokropiłem trochę kolońską wodą i nałożyłem fartuch. Jeśli ordynator opuszcza szpital, musi mieć pewność, że nic złego nie dzieje się na oddziałach. Wprawdzie nie funkcjonowały tu dwa oddziały, jednakże szef sztabu sanitarnego polecił utworzyć przy chirurgii internę. Dwie niewielkie sale z trzema pacjentami obsługiwał Górczyński. Dobrze sobie radził z internistycznymi przypadkami. Od czasu do czasu musiałem tam zaglądać i ja; należało pacjenta wziąć za rękę i zapytać, jak się czuje.



CIĄG DALSZY ZE STR. 11

Po obchodzie przekazałem zastępstwo Goryńskiemu i opuściłem szpital. Nadciągał wieczór. Niebo było pogodne. Zza góry, jaka rozciągała się za wschodnim rejonem miasta, wschodziła połowka księżyca. Pod nogami chrupał śnieg. Mróz z pewnością był niewielki, około dziesięciu stopni, niemniej trzeba było potrzeć rękami uszy. Angielskie berety to nie przedwojenne nasze połówki. Taką można było naciągnąć na uszy i nie przejmować się mrozem.

Wkrótce doszedłem do hotelu. Wartownik zażądał okazania dokumentów. Wyjałem legitymację, a żołnierz zastukał głośno obcasami. Ruszyłem na pierwsze piętro.

Mary czekała na mnie z przygotowaną kolacją. Była ubrana w krótki, kokieteryjny szlafroczek. Kiedy zdejmowałem płaszcz i beret, wyszła niepostrzeżenie do przedpokoju, zamykając za sobą drzwi. Wróciła po chwili w bluzeczce i spódniczce. Zbliżyłem się do niej, objąłem i ucałowałem.

— Kolacja na stole, Henryku — powiedziała. — Mam nadzieję, że nic nie jadłeś od obiadu.

— Nic nie robiłem oprócz spania.
— Więc siadajmy.
— Jak tu ciepło.
— Prosiłam, żeby napalono w piecu.
— A jak z węglem w hotelu?
— Zdaje się, że jest krucho, ale u mnie grzeją dobrze.

— Czego się nie robi dla korespondentów.
— Przesadzasz jak zwykle. No, siadajmy.

Stolik i szafka nocna były zastawione kanapkami, ciastem i czekoladą. Stały tam talerzyki, termos z herbatą oraz duży talerz z nakryciem. Był także kisiolik w dwóch salaterkach, a obok — szklanki z metalowymi uchwytyami.

Mary otworzyła szafę i wyjęła maleńki obrusik. Pomogłem go jej rozłożyć i usiedliśmy w fotelikach.

— Nauka nie idzie w las — powiedziałem. — Wakacje w Łomży wyszły ci na dobre.

— Podtrzymuję zwyczaje rodaków.
— To pięknie z twojej strony. Nie wynarodowisz się. W każdym razie nieprędko wyzbędziesz się cech swoich przodków.

— Teraz to już nie.
— Teraz? Co masz na myśli?
— Jestem wśród swoich...
— Myślisz o łomżyńskach?
— Przede wszystkim o nich.
— Nie ma ich tu wielu. Za to w dywizji kresowej jest sporo.

— Ilu może być łomżyńskach w tej dywizji?

— Podobno cały batalion. Są to jednak ludzie nie tylko z Łomży, ale z ziemi łomżyńskiej.

— To dużo, Henryku. Skądże się tu ich tytu wzięło?

— Los ich rzucił na wschód.

— Jakże to, los... Dlaczego znaleźli się na wschodzie?

— Zwyczajnie. Zostali wywiezieni. Później wstąpili do wojska na terenie Rosji. Podobnie zresztą jak białostoczanie, augustowianie. Piąta Kresowa Dywizja Piechoty to przeważnie żołnierze i oficerowie wschodnich terenów Polski. Baony i pułki tej dywizji także szły na wschód, do morskiej podroży, ale jakoś nic o nich nie słychać.

— Coś nieco słyszałam... Nazywają ich „Dywizją Żubrów”. Mówiono o tej dywizji nad Kanałem Sueskim.

Mary poprosiła, bym nalał do kieliszków koniaku. Sięgnąłem po butelkę, ona tymczasem podsunęła mi półmisek. Widząc moją nieporadność, sama nałożyła dwa plasterki szynki i plaster wędzonego boczk.

— Skąd wzięłaś boczek? — zapytałem ze zdziwieniem. — Dobrze uwędzony i chudy.

— Wiem, co potrzebne łomżyńskowi — uśmiechnęła się. — Przecież to łomżyńska potrawa.

— I to wiesz, Mary?

— A czemuż to miałabym nie wiedzieć? Nikt mi nie mógł zabronić podglądać, jak żyją rodacy. Ciebie także podpatrywałam. Sam mi się zwierzyłeś zresztą, że przepadasz za wędzonką. Szczególnie za boczkem.

— Dobrze zapamiętałaś tamte czasy.

— Żebyś wiedział. Ale zabieraj się do jedzenia.

— Wpierw koniaczek. Twoje zdrowie, Mary.

— I twoje, Henryku.

Wypiliśmy po łyżeczku. Dopiero teraz poczułem się głodny. Ale jakby na przekór kuzynce, zacząłem jeść szynkę. Później rzuciłem się do boczk. Był to prawdziwy rarytas. Toteż poprosiłem o repet. Smakował mi także chleb, choć już był za suchy. Nie przeszkadzało to, żeby pod adresem amerykańskich piekarzy wojskowych wygłosił pochwalny pean. Rozochociona pochwałami rodaczka, podniosła kieliszek. Wbrew przyjątemu zwyczajowi wypiliśmy teraz koniak haustem. do dna. Później opróżniliśmy jeszcze trzykrotnie kieliszki. (Cdn.)

czwartek

13.04.89

PROGRAM I

- 16.05. Polskie zdroje.
- 16.25. Kwant.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Polygon.
- 17.55. „Jaki będziesz, prezydencie” — program publicyst.
- 18.20. Sonda.
- 18.50. Dobranoc.
- 19.00. „10 minut”.
- 19.10. „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Ośmiornica” (5) — serial w1.
- 21.05. Pegaz.
- 21.55. „Ludzie «Rodła»” — film dok.
- 22.15. Prezydenci.
- 22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. Do szkoły pod górę.
- 18.30. Magazyn „102”.
- 19.00. „Strachy na lachy” (3) — serial ang.
- 19.30. Kino „Puls”.
- 20.00. Wojciech Fangor: Rozmowy o malarstwie.
- 21.00. Ekspres reporterów.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. Kino Studyjne: „Dwójki”: „Zaskoczyła mnie noc” — film CSRS.
- 23.55. Komentarz dnia.

piątek

14.04.89

PROGRAM I

- 16.05. „Mieszkać” — wszechnica budowlana.
- 16.25. „Rambit” — teleturniej dla młodych widzów.
- 16.50. Okienko Pankracego.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. „Gospodarka dla ludzi” — program publicyst.
- 17.50. Informator wydawniczy.
- 18.15. „Trakt pamięci” — tel. film dok.
- 18.50. Dobranoc.
- 19.00. „10 minut”.
- 19.10. Monitor rządowy.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Anna tysiąca dni” — ang. film fab.
- 22.25. Czas.
- 23.00. Echa dnia.
- 23.15. „Ludzie przeciw sobie: II wojna światowa” — ang. serial dok.

PROGRAM II

- 17.30. Wrockowa lista przebojów.
- 18.30. Magazyn „102”.
- 18.50. PKF.
- 19.00. „W labiryncie” (15).
- 19.30. Dookoła świata.
- 20.00. Magazyn „Piątek”.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. Olga Iwińska — „Opowieść o Pasternaku”.
- 22.25. Komentarz dnia.
- 22.30. Światowe muzyczne nagrody video 1989.

sobota

15.04.89

PROGRAM I

- 9.00. „Drops” oraz film z serii „Fraggles”.
- 10.30. DT — Wiadomości.
- 10.40. Stare, nowe, najnowsze.
- 11.25. Bellona.
- 12.05. Telewizja Prowincja.
- 12.35. Teatr Prozy: W. Briusow — „Natalia”.
- 14.20. Do trzech razy sztuka.
- 14.55. „Wyjście awaryjne” — komedia pol.
- 16.20. Losowanie Dużego Lotka.
- 16.30. Trzy rundy.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Portrety: „Maria Kuncewiczowa, wspomnienie o ludziach, książkach i zdarzeniach” — film dok.
- 18.35. Butik.
- 19.00. Dobranoc.

- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Przybywa jeździec” — western USA.
- 22.00. Tydzień w polityce.
- 22.10. Przegląd sportowy.
- 22.50. „Dotykaj mnie” — recital Małgorzaty Ostrowskiej.
- 23.25. DT — Wiadomości.
- 23.35. „F.I.S.T.” — film fab. USA.

PROGRAM II

- 14.05. W świecie ciszy.
- 14.25. Koncert życzeń.
- 15.00. Zwierzęta świata: „Opowieść o szpie”.
- 15.25. Spektrum.
- 15.40. Meandry architektury.
- 16.00. Spotkanie z Maciejem Ilwiewskim.
- 16.10. Tajniki przyrody: „Potencjał energetyczny”.



- 16.40. Globalna wioska.
- 17.00. Legendy filmu: Charlie Chaplin.
- 18.30. Studio Sport.
- 19.30. Alfa i omega.
- 20.00. Filharmonia „Dwójki”.
- 21.00. Wokół górskich schronisk.
- 22.00. „Smiercionośny ładunek” — film fab. USA.
- 23.35. Komentarz dnia.
- 23.40. „W labiryncie” — powtórzenie.

niedziela

16.04.89

PROGRAM I

- 9.00. „Teleranek” oraz film z serii „Szwajcarscy robinsonowie”.
- 10.30. DT — Wiadomości.
- 10.35. „Wspólnota Pacyfiku” (7).
- 11.35. Kraj za miastem.
- 12.05. Koncert życzeń.
- 12.50. Dawid Ojstrach — wspomnienie o muzyku.
- 13.45. Teatr Młodego Widza: „Pogromca smoków” (3).
- 14.30. „Morze” — program publicyst.
- 14.50. Marek Sierocki zaprasza.
- 15.20. Fotomagazyn „Powiększenie”.
- 15.40. „Katarzyna” (3) — serial franc.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
- 18.30. Antena.
- 19.00. Wieczorynka.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Rzeka kłamstwa” 7 — ost.).
- 21.30. Raport „7 dni”.
- 21.40. Sportowa niedziela.
- 22.40. „Tak tu cicho” — rep.
- 23.10. DT — Wiadomości.

PROGRAM II

- 11.20. Lokalny koncert życzeń.
- 11.45. Jutro poniedziałek.
- 12.20. Kino Familijne: „Dorn” — serial CSRS.
- 13.20. Sto pytań do...
- 14.00. „Polacy” — film dok.
- 14.40. Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania” (9).
- 15.35. Robert Schumann — Koncert fortepianowy.
- 16.10. Gawęda prof. Wiktora Zina.
- 16.25. „Kino-oko”.
- 17.00. Studio Sport.
- 17.30. Bliżej świata.
- 19.00. Wywiady Ireny Dziedzic.
- 19.30. Galeria „Dwójki”.
- 20.00. Studio Sport.
- 21.00. „W mieście mądrym i tłustym” — rep.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. „Wichry wojny” (5) — serial USA.
- 22.35. Komentarz dnia.

poniedziałek

17.04.89

PROGRAM I

- 9.45. DT — Wiadomości.
- 9.55. Transmisja z otwarcia o-

- brad XIV Kongresu Stronnictwa Demokratycznego.
- 16.05. Vademecum konsumenta (I).
- 16.25. „Luz” — program nastolatków.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Vademecum konsumenta (II).
- 17.40. Echa stadionów.
- 18.30. Laboratorium.
- 18.50. Dobranoc.
- 19.00. „10 minut”.
- 19.10. Gorące linie.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. Teatr TV: Tomasz Mann — „Wielki Pepperkorn”.
- 22.00. Studio XIV Kongresu SD.
- 22.30. Vademecum konsumenta (III).
- 22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. Antena „Dwójki”.
- 17.45. Ojczyzna — polszczyzna.
- 18.30. Czarno na białym.
- 19.10. Tele-trans.
- 19.30. Muzyka kościołów.
- 20.30. Uwaga dokument.
- 21.15. Rozmowy o cierpieniu.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. Rzeźby Andrzeja Renesa w galerii „Brama”.
- 22.00. Biografia. „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie” (3).
- 23.00. Komentarz dnia.

wtorek

18.04.89

PROGRAM I

- 15.55. DT — Wiadomości.
- 16.00. „Adwokat z Old Bailey” (6 — ost.).
- 16.55. Teleexpress.
- 17.10. Studio Sport.
- 18.50. Dobranoc.
- 19.00. „10 minut”.
- 19.10. Od A do Z.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (3 — serial CSRS).
- 21.05. Rzecznik rządu odpowiada.
- 21.30. Po debiucie.
- 22.10. Studio XIV Kongresu SD.
- 22.40. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. „Szokujące nowości” (6) — ang. serial dok.
- 18.30. „Za chwilę dalszy ciąg programu” — magazyn rozrywkowy.
- 19.30. Studio Sport.
- 20.00. „Epopeja Czerwonego Krzyża” (2) — serial szwajc.-franc.
- 21.00. Powtórka z historii: Bolesław Bierut (2).
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. „Krew i honor” (1) — serial RFN.
- 22.45. Komentarz dnia.
- 22.50. Studio Sport.

środa

19.04.89

PROGRAM I

- 15.50. DT — Wiadomości.
- 15.55. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
- 16.05. Studio Sport.
- 17.20. Teleexpress.
- 17.35. Spojrzenia.
- 18.05. Informator wydawniczy.
- 18.20. Dawniej niż wczoraj.
- 18.50. Dobranoc.
- 19.10. Program publicyst.
- 19.30. Dziennik.
- 20.00. Raport.
- 20.25. Studio Sport.
- 22.20. Studio XIV Kongresu SD.
- 22.50. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. „ABC” — teleturniej.
- 18.30. Ze wszystkich stron.
- 19.00. „Polacy” — film dok.
- 19.30. Muzyczne wizyty.
- 20.00. Zatrzymane w kadrze: „Po bitwie”.
- 20.20. „07, zgłoś się” (16)
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. Telewizja nocą.
- 22.30. Studio Sport.
- 23.10. Komentarz dnia.

PRZEDSIĘBIORSTWO
ZAGRANICZNE

„GABRIELA”

w Łomży,
z siedzibą

w Kupiskach Starych 147

wynajmie
OD ZARAZ

w Łomży lub okolicach wolnostojący dom jednorodzinny, najchętniej umeblowany. Warunki wynajmu bardzo korzystne. Zgłoszenia kierować pod telefon 54-03 lub osobiście w siedzibie Przedsiębiorstwa.

K 158a-00

ORBIS

Ekspozytura w Łomży
ul. Rządowa 3, tel. 44-57

POLECA

bilety lotnicze na linie

LOT

na trasach:

— Warszawa — Nowy Jork —
— Warszawa —
— Warszawa — Chicago —
— Warszawa —
— Warszawa — Montreal —
— Warszawa —

K-183

**JOLIMEX
BIURO**

Spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością
w Pruszkowie

ZATRUDNI

1. Inżynierów lub techników z uprawnieniami budowlanymi na stanowisku kierownika filii. Praca na miejscu lub w terenie. Telefon: 58-69-58 Warszawa — „Jolimex”.
2. Przyjmujemy do wykonania prace projektowe wszystkich branż w zakresie:
 - ▼ koncepcji,
 - ▼ ZTE,
 - ▼ projektów technicznych
 - ▼ planów zagospodarowania przestrzennego.Istnieje możliwość przyjęcia wykonawstwa projektowanych prac. Telefon: 58-69-58 Warszawa — „Jolimex”.
3. Zatrudnimy młodych, energicznych kierowników filii w zakresie: handlu, usług i produkcji. Telefon: 58-69-58 Warszawa — „Jolimex”.
4. PRZYJMujemy DO WYKONANIA w roku 1989 prace budowlane, elektryczne, malarskie i dekarские. Zabezpieczamy materiały. Telefon: 58-69-58 Warszawa — „Jolimex”.

K-186-0

USPOŁECZNIONE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

„PROMBUD”

Spółka z o.o.
Gdańsk ul. Pniewskiego 2

telefon w Gdańsku: 41-43-13, 41-72-52,
telefon w Warszawie: 11-30-11 wew. 795 godz. 11.00—13.00

**ZATRUDNI NATYCHMIAST DO PRACY W WARSZAWIE,
GDAŃSKU I NA TERENIE CAŁEGO KRAJU:**

- ▼ techników budowlanych na stanowiska majstrów
- ▼ brukarzy
- ▼ murarzy
- ▼ tynkarzy
- ▼ zbrojarzy-betoniarzy
- ▼ malarzy-konserwatorów
- ▼ spawaczy gazowych i elektrycznych
- ▼ robotników niewykwalifikowanych

OFERUJEMY:

- wysokie wynagrodzenia
- dla zamiejscowych — bezpłatnie kwatery
- możliwość pracy w systemie umowy-zlecenia

ZAPRASZAMY!

K-188-0

RSW „Prasa — Książka — Ruch”
ODDZIAŁ ŁOMŻA

**ZATRUDNI
OD ZARAZ**

na korzystnych warunkach
SPRZEDAWCÓW

w następujących kioskach „Ruch”:

- ▼ kiosk nr 85 w Łomży, ul. Armii Czerwonej
- ▼ kiosk nr 203 w Łomży, ul. Wojska Polskiego
- ▼ kiosk nr 762 w Łomży, ul. Turlejskiego
- ▼ kiosk nr 182 w Miastkowie
- ▼ kiosk nr 524 w Nowogrodzie.

Wymagane wykształcenie co najmniej podstawowe.

UWAGA! — ponadto jest możliwość prowadzenia sprzedaży przez agentów na podstawie umowy-zlecenia w niżej podanych kioskach:

- ▼ kiosk nr 472 w Łomży, ul. Armii Czerwonej
- ▼ kiosk nr 743 w Łomży, ul. Świerczewskiego
- ▼ sklep nr 1132 w Łomży, pl. Żeglckiego (upominki).

OFERUJEMY!

- konkurencyjne place,
- możliwość zaopatrywania się w towary u różnych dostawców.

ZAPRASZAMY!

- szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 42-61 wewn. 11 pok. nr 2.

K-187

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
STACJA HODOWLI ROŚLIN
w Stawiskach

**OGLASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż jak niżej:

1. Ciągnik C-355 szt. 2
2. Ciągnik C-330 szt. 1
3. Ciągnik DT-75 szt. 1
4. Koparko-spycharka JUMZ szt. 1
5. Przetrzasko-zgrabiarka szt. 1

Przetarg odbędzie się w dniu 1989.04.18 o godz. 11.00 w świetlicy SHR Stawiski.

Sprzęt można oglądać w dzień przetargu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium 10 proc. ceny wywoławczej — do kasy SHR, najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-184

OFERTA

POLSKA POCZTA
TELEGRAF I TELEFON
Dyrekcja Wojewódzka w Łomży
Plac Pocztowy 1

OGLASZA PRZETARG

na wydanie książki telefonicznej
abonentów województwa łomżyńskiego
wraz z płatnymi reklamami i ogłoszeniami.

Ofert konkurencyjnych oczekujemy w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

K-189

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

— bank państwowy
ODDZIAŁ w KOLNIE
Plac Wolności 12

OFERUJE

- ludności usługi w zakresie
 - ▼ korzystnej lokaty walut obcych na rachunkach walutowych „A”,
 - ▼ skupu i sprzedaży walut wymiennalnych,
 - ▼ skupu i sprzedaży bonów PKO SA.
- Zapraszamy w godz. 8.00—13.00.

K-198

„INTER-ACME”

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI,
HANDLU I USŁUG

spółka z o.o.
w Łomży

ZATRUDNI

na 1/2 etatu lub cały etat pracownika z bardzo dobrą znajomością języka niemieckiego i dobrą angielskiego. Możliwość podróży służbowych po Europie. Zainteresowanych ofertą prosimy o kontakt osobisty, tel. 65-65 lub 41-41. Łomża, ul. Spokojna 210 w godz. 7.00—15.00

ZAPRASZAMY

K-185

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„GABRIELA”

w Łomży
z siedzibą w Kupiskach Starych 147

**ZATRUDNI
PILNIE**

następujących pracowników:

- 1) Szefa — organizatora produkcji wyrobów ze skóry licowej odzieżowej i skór futerkowych,
 - 2) Szwaczki i kuśnierzy biegłych w zawodzie,
 - 3) Pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia.
- Warunki płacy i pracy do uzgodnienia pod nr. telefonu 54-03 lub w siedzibie Przedsiębiorstwa **WYSOKIE STAWKI**. Przedsiębiorstwo zapewnia dowóz pracowników do pracy.

K-158-00

ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK

w Łomży

POSZUKUJE AGENTA

na prowadzenie działalności Stanicy Wodnej w Morgownikach z możliwością zmiany sposobu użytkowania obiektu. Warunki do uzgodnienia w Biurze ZO PTTK Łomża, ul. Giełczyńska 1, tel. 47-18.

K-195

ZAKŁAD

KOMUNIKACYJNY NR 6 W JAWORZNIE

WPK KATOWICE

ZATRUDNI

NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH PŁACOWYCH I MIESZKANIOWYCH

- ▼ kierowców autobusowych z kat. prawa jazdy D i D+E, oraz
- ▼ kandydatów do przeszkolenia na kierowców autobusowych:
 - posiadających kat. prawa jazdy C i min. 1 rok praktyki,
 - nie posiadających żadnych kwalifikacji pod warunkiem: uregulowanego stosunku do służby wojskowej, niekaralności, ukończenia 21 roku życia i nie przekroczonego 45 roku życia, wykazania się dobrym zdrowiem fizycznym oraz sprawnością psychofizjologiczną — stwierdzonych badaniami lekarskim.

WARUNKI MIESZKANIOWE

ZAKŁAD ZAPEWNI:

1. Dla samotnych — zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub kwaterze prywatnej
2. Dla rodzin — mieszkanie rotacyjne w hotelu pracowniczym zakładu
3. Uzyskanie mieszkania zastępczego, na okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze, w ciągu 1 roku nienagannej pracy
4. Pomoc w uzyskaniu samodzielnego mieszkania spółdzielczego w okresie do 3 lat — warunek: nienaganna praca.

Z G Ł O S I E: ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY NR 6 W JAWORZNIE, UL. KRAKOWSKA 9, 32-510 JAWORZNO

C Z E K A M Y! Dział Spraw Osobowych, tel. 620-61 wew. 277

K-200-0

Hydrobudowa
Poznań



PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INŻYNIERYJNYCH BUDOWNICTWA

ulica Sienkiewicza 22
60-958 Poznań

35 lat

w służbie ochrony środowiska naturalnego

WYKONUJE:

- ▼ kompletne oczyszczalnie ścieków wraz z kolektorami sanitarnymi, deszczowymi i ogólnospławnymi;
- ▼ ujęcia i stacje uzdatniania wody wraz z magistralami dosyłowymi i rozdzielczymi;
- ▼ pale fundamentowe, żelbetowe formowane w gruncie.

Teren działania Przedsiębiorstwa obejmuje obszar całego kraju, w szczególności: woj. poznańskie, konińskie, kaliskie i piłskie. Prowadzi również roboty budowlane w eksporcie.

Przedsiębiorstwo wykonując tak ważne zadania, zatrudnia pracowników we wszystkich zawodach budowlanych, zapewniając zamieszkowemu zakwaterowanie w hotelu robotniczym wzgl. na kwaterach prywatnych. Pracownicy „Hydrobudowy” korzystają z przywileju przyspieszenia przydziału mieszkań spółdzielczych oraz pomocy z funduszu mieszkaniowego.

W ramach działalności socjalnej prowadzimy własne ośrodki wypoczynkowe w Świnoujściu, Sierakowie i Skorzęcinie k. Gniezna. Szczegółowych informacji w sprawach zatrudnienia udziela Dział Spraw Pracowniczych w Poznaniu, ul. Sienkiewicza 22 pok. 615. Telefon 66-00-41 wew. 237 i 298.

K — 177-0

OGŁOSZENIA DROBNE

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Łomża, tel. 32-70, 20-23.

K-1663-0

SPRZEDAM samochód Wartburg, 1988 rok. Mirosław Grodzki, 13-300 Zambrow Wyszyńskiego 17 m. 11.

K-1715

SPRZEDAM murowany dom w Aleksandrowie, gmina Troszyn. Wiadomość: Zygmunt Lubak, Łomża. Zawadzkiego 6.

K-1716

UNIEWAŻNIA SIĘ dwie pieczęćki o treści:

- 1) Wojewódzki Szpital Zespolony, Gabinet Lekarski przy Państwowym Przedszkolu Nr 15, 18-400 Łomża.
- 2) Higienistka Szkolna, Narcyza Malinowska.

K-3023

ZAMIENIĘ dom jednorodzinny na mieszkanie własnościowe M-4, M-5 lub dwa mieszkania mniejsze. Wiadomość: Łomża, Kręta 21.

K-3029

SZLIFUJE i odobę szklanki (szkło zwykłe). Łomża, tel. 35-03.

K-3033

INSTALACJE antenowe w budownictwie jednorodzinym wykonuje Lech Skiba, Łomża, ul. Konstytucji 3 Maja 1/9. Krótkie terminy.

K-3031

SPRZEDAM gospodarstwo rolne o pow. 6,15 wraz z budynkami w Czarnocinie (4 km od Łomży). Autobus komunikacji miejskiej oraz PKS na miejscu, Czarnocin 65.

K-3030

NISSAN Sunny 1986 rok — sprzedam. Łomża 50-66.

K-3034

MURARZY, malarzy zatrudnię. Łomża, tel. 57-17.

K-3035

SPRZEDAM telewizor NEPTUN kolor, oraz midi wież. Łomża, Krótka 6/3, tel. 28-54.

K-3036

SPRZEDAM kombajn zbożowy nowy. Grzegorz Modzelewski, Koryci 10, gm. Miastkowo.

K-3037

PRZESTRAJANIE PAL-SECAM PSS „Spółem” „VIDEO-BIT” ul. Małachowskiego 2, tel. 68-478.

K-3038

KASETY video — Wypożyczalnia „VIDEO-BIT” ul. Małachowskiego 2.

K-3039

PILNIE sprzedam Fiata 126p (1984) Poloneza (1986 r.) Łomża, tel. 28-24 15.00.

K-3040

SPRZEDAM działkę pod budowę (ok. 40 arów). Piątka, Włocławska 28.

K-3041

POLONEZ (1988) SLE 1500 — sprzedam. Łomża, ul. Jakubowskiego 7.

K-3042

SPRZEDAM samochód Fiat 125p (prod. 1981) stan bardzo dobry (przebieg 50 000 km). Łomża, ul. Bawelniana 53.

K-3043

KUPIĘ działkę budowlaną w Warszawie lub okolicach. Łomża, tel. 67-55.

K-3044

WARSZAWSKA firma „Zibo” zamontuje u Ciebie atrakcyjne okapy nadkuchenne, drzwi harmonijkowe, żaluzje, antywłamaniowe zabezpieczenie, wycieczne drzwi. Tylko zadzwoni. Łomża 35-46 g 200-4.

K-3045

BIURO POŚREDNICTWA WIZOWANIA PASZPORTÓW

ŁOMŻA

ulica Krótka

Czynne w dniach: wtorek, środa, czwartek w godzinach od 10.00 — 15.00.

K-3050

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO
w Łomży

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż następujących samochodów:

Marka, typ	nr fabryczny	cena wywoławcza
1. Nysa 522 T	299616	1 000 000 zł
2. Nysa 522 T	283934	800 000 zł

Samochody można oglądać w dniach 24—25.04.89 r. w godz. 8.00—14.00 w garażach WKTS w Łomży, ul. Szosa Zambrowska 1. Przetarg odbędzie się w dniu 26 kwietnia 89 r. o godz. 10.00 w garażach WKTS.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu na konto nr 45001-1502-139-32 w NBP O/Łomża lub w kasie WKTS, ul. Szosa Zambrowska 1/19.

W przypadku niesprzedania samochodów w I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 10 maja br. o godz. 10.00.

Ceny wywoławcze w II przetargu będą do 50 proc. niższe. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-199

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”
w Łomży, ul. Świerczewskiego 56

OGŁASZA przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących prac remontowo-budowlanych w placówkach podległych działalności spółdzielni:

- ▲ malowanie emulsyjne i olejne Wytw. Wód Gazowanych w Łomży, piekarni w Konarzycach, sklepu spożywczo-przemysłowego w Czaplicach, remont posadzek oraz malowanie sklepu spożywczo-przemysłowego w Wygodzie.

Do udziału zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. Bliższe informacje tel. 26-71.

Oferty oraz ustalenia źródłowe do kosztorysowania prosimy składać w terminie do dnia 14 kwietnia 1989 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 kwietnia br. o godzinie 9.00 w biurze Zarządu Gminnej Spółdzielni przy ulicy Świerczewskiego 56.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny.

K-181-00

ZDARZENIA

kakrotnie: większy od starej szkoły, mieści się m.in. 11 sal lekcyjnych, biblioteka, część socjalna, gabinet lekarski i dwa mieszkania dla nauczycieli.

JACEK LORENC z Kolna wywalczył trzecie miejsce w finale centralnym turnieju tenisa stołowego o puchar przewodniczącego ZG ZSMP; drużyna woj. łomżyńskiego uplasowała się na drugim miejscu.

IWONA PROKOP, laureatka

ZSMP-owskiego turnieju „Złoty Czepek”, pracuje w ZOZ-ie w Zambrowie, a nie — jak mylnie podaliśmy dwa tygodnie temu — w Grajewie. Przepraszamy.

PODZAS AWANTURY w domu teściów we wsi Paproć Mała, młody mężczyzna pokaleczył teściową nożem, a następnie podpalił dom, w którym spłonął jego dwumiesięczny syn. Przyczyną kłótni była różnica zdań na temat wyboru rodziców chrzestnych dla dziecka.

RECYDYWISTI i notoryczni złodzieje: Janusz Mindt, Bogusław

Szeląg i Stanisław Konieczny oczekują w areszcie na rozprawę sądową. Oskarżać będą prokuratorzy Prokuratury Rejonowej z Grajewa.

RUSW W ZAMBROWIE (tel. 23-01 w. 224 lub 23-10 i 997) poszukuje świadków wypadku, który miał miejsce 29 marca o godz. 12.00 w pobliżu wsi Zambryce Kapusty (kobieta wpadła pod czerwona ładę). O kontakt proszony jest zwłaszcza kierowca łady, który odwiózł poszkodowaną do szpitala w Zambrowie.

CENY NA TARGU w Ciechanowcu: żyto — 7500—8000 zł za kwintal, pszenica — 9000, jęczmień — 10 000, owies — 9500, pszenżyto — 9500, mieszanka zbożowa — 9500, seradela — 30—35 tys., ziemniaki — 6000, cebula — 200 zł za kg, para prosiąt — 25—30 tys., para warchlaków — 40—60 tys., krowa młoda z przychowkiem — 250—330 tys., krowa starsza — 120—250 tys., tucznik — 600 zł za kg, cielę rzeźne — 800, koń roboczy — 600—900 tys., jaja — 30 zł sztuka, kaczka — 1300, przędza wełniana — 15 tys. za kg.

NA GORĄCO

padku niektórych zbóż — prowadzi nawet do wzrostu plonów. Wreszcie po trzecie: zdrowa żywność nie powinna być utożsamiana z karłowatą marchewką, wyprodukowaną bez użycia nawozów sztucznych. Zresztą, sam termin „zdrowa żywność” nie jest najszcześliwszy, gdyż chodzi tu po prostu o żywność wysokiej jakości: o większej zawartości cukru, białka i witaminy C, o lepszym smaku i zapachu.

Rolnictwo ekologiczne polega na tym, aby pozwolić pracować przyrodzie, przede wszystkim zaś — organizmom żyjącym w glebie. Używanie chemicznych środków ochrony roślin jest wykluczone; można stosować środki biologiczne. Z nawozów mineralnych rezygnować nie można, tyle że wprowadza się je w mniejszych ilościach i nie bezpośrednio do gleby. Trzeba sprostać jeszcze surowym wymaganiom, co sprawia, że rolnictwo ekologiczne jest swoistym wyzwaniem intelektualnym. Wymaga rozległej wiedzy przyrodniczej, skomplikowanej agrotechniki, odpowiedniej organizacji gospodarstwa.

Wybór ekologicznej drogi rozwoju wymaga rozwiązania jeszcze wielu problemów. Przede wszystkim potrzebny jest chłonny wewnętrzny rynek zbytu. Wiadomo, że na dobrą żywność czekają przede wszystkim dzieci i chorzy, no i, oczywiście, eksport. Na rejestrację czeka natomiast towarzystwo „Ekoland”, którego założyciele zamierzają przystąpić do międzynarodowych ekologicznych organizacji i zająć się propagowaniem rolnictwa ekologicznego w Polsce oraz wydawaniem atestów respektowanych za granicą. (jon)

Z PROKURATORSKICH AKT

RUMBO - KURPS

Dochodziła 1.30 w nocy. Na trasie Ostrołęka—Łomża, w Rydzewie, czerwony mercedes wyprzedził starą z PKS w Bartoszycach. Fakt ten nie miałby z pewnością dla kierowcy ciężarówkę żadnego znaczenia, gdyby poruszający się teraz przed nim samochód nie zmienił nagle swą trajektorię — to zwalniając, to przyspieszając — nie uniemożliwiało mu normalnej jazdy. W tej sytuacji star zatrzymał się. Mercedes uchylił się przed nim. Przez uchyloną szybę wyrzucił z niego młody chłopak i zapytał, dlaczego tamten nie jedzie. Kierowca stara odpowiedział, że zamierza tu spać. W tym momencie od strony Ostrołęki nadjechała łada. Mercedes natychmiast ruszył za nią, usiłując wyprzedzić ją prawym poboczem. Łada przystanęła i zaczęła się cofać w stronę najbliższych zabudowań, po czym wjechała na czujkę podwórka. Mercedes podał jej ładę i uderzył lekko w tył zderzakiem. Młodziemcem gestem ręki zachęcał swojego vis a vis do dalszej jazdy. Bezskutecznie. Uderzył więc ponownie. „Czego ty chcesz, wariat?” — krzyknął właściciel łady. — Narobisz sobie kłopotów!” Mercedes cofnął się i znowu ruszył do przodu. Łada stała teraz bokiem. Part na nią z takim impetem, że choć przesunęła się, koła mercedesa buksowały w piachu. Kierowca łady wyskoczył z samochodu i chwycił za stojące nie opodal widły. Szosa naprzeciw podwórka przejeżdżała właśnie znajoma ciężarówka. Młodziemiec z mercedesa zdenerwował się tym widokiem: „Oszukał mnie!” Stracił natychmiast całe zainteresowanie dla przestraszonego mężczyzny z widłami. Wycofał samochód z podwórka i ruszył w pościg za starem. Dopadł go mniej więcej pół kilometra przed Miastkowem. Zrównał się z ciężarówką i najedźdząc na nią starał się ją zepchnąć na pobocze. W pewnym momencie uderzył tyłem w białą starą. Kierowca ciężarówkę odruchowo „odbił” w prawo i samochód wyślizgnął w rowie. Upewniwszy się, że nie poważnego się nie stało, młodziemiec ruszył spokojnie, tzn. z prędkością ponad 100 km/godz. w stronę Łomży. Tam czekała go jednak niespodzianka w postaci milicyjnego radiowozu. Wcześniej już bowiem dyżurny WUSW w Łomży został powiadomiony o niecodziennych wyczynach czerwonego mercedesa przez dyżurnego Rejonowego Urzędu w Ostrołęce.

Andrzej M., bohater tego wydarzenia, ma 21 lat, ukończył Technikum Rolniczo-Lekarskie w Województwie i od pewnego czasu pracuje w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Grajewie jako pakowacz-operator. 24 marca miał odebrać w WKU w Łomży bilet do wojska. Nie był zadowolony z przydziału. Zawsze marzył o marynarce wojennej. Postanowił więc, że zgłosi się na ochotnika do ZOMO. 19 marca wybrał się do Warszawy. Na ulicy koło Pałacu Kultury i Nauki zobaczył mercedesa. Właściciela nie było, kluczyki wewnątrz samochodu...

— Mam zamiar iść do szybkiej, brawurowej jazdy — zeznał później przed prokuratorem. — Poprzednio jeździłem różnymi samochodami, ale mercedesem jeszcze nigdy. Wsiadłem i ruszyłem. Przez Jablonkę, Ostrołękę po drodze zabrałem dwie dziewczyny. Wystraszyły się szybkiej jazdy, ale podwoziłem je, gdzie chciały.

Jechał cały czas 120—140 km na godzinę. — Ze za szybko? — zdziwił się. — To normalna szybkość dla takiej maszyny i takiego człowieka jak ja.

Robi wrażenie dość inteligentnego, kulturalnego i zadbanego. Elegancka koszula zawiązana pod bruchem podkreśla sportową sylwetkę. Jak sam zapewnia, uprawia kulturystykę, judo, boks, karate. Jednym słowem, chłopak w stylu Sylwestra Stallone. Dlatego przesłuchanie przez prokuratora i perspektywa aresztu śledczego nie przerażają go. Po prostu jeszcze jedno z wielu interesujących przeżyć.

Uważa zresztą, że nie zrobił nic złego. Chciał się po prostu zabawić, pościgać z innymi, tyle że tamci, nie wiedząc czemu, się przestraszyli.

— Lubię poszaleć — przyznaje — taki już jestem i się nie zmienię. Jak się to wszystko skończy, dalej będę szybko jeździł, ale jeśli pan prokurator sobie życzy, już nie z taką „pompa”, bardziej po cichu.

Chciałby być jedynym w swoim rodzaju, niepowtarzalny. Dlatego z pewnym rozczarowaniem, ale i podziwem przyjmuje do wiadomości fakt, że znalazł się już w łomżyńskim kłopotliwym od niego, kto porwał karetkę pogotowia i autobus. Jest wyraźnie zbulwersowany wyrokiem, jaki otrzymał tamten człowiek — 12 lat.

(Ostatnie milicyjne meldunki z województwa ostrołęckiego donosiły, iż podczas swej brawurowej eskapady Andrzej M. potrocił także mercedesem jakiegoś przechodnia. Być może nie jest to jeszcze pełna lista jego wyczynów).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 14—16.04 — „Krokodyl Dundee”, USA, od 1. 12; 18—19.04 — „Antycasanova”, jug., od 1. 15.

„Roma” GRABOWO: 13—14.04 — „Piraci”, tunez.-franc., od 1. 12; 15—16.04 — „Śmierć Johna L.”, pol., od 1. 18; 18—19.04 — „Siedem piegów”, NRD, od 1. 12.

„Relax” GRAJEWÓ: 13—15.04 — „Przyjacieli mojej przyjaciółki”, franc., od 1. 15; 16—19.04 — „Lubędzki śpiew”, pol., od 1. 15.

„Oaza” JEDWABNE: 15—16.04 — „Uciekający pociąg”, USA, od 1. 18; 19—20.04 — „Piękne jest życie”, jug., od 1. 18.

„Wrzos” KOLNO: 13—15.04 — „Trzech ojców”, franc., od 1. 15; 16—17.04 — „Zamknąć za sobą drzwi”, pol., od 1. 15; 19—20.04 — „Wetherby”, ang., od 1. 18.

„Millenium” ŁOMŻA: 13—16.04 — „Żyć i pozwolić umrzeć”, USA, od 1. 15; 17—19.04 — „Kosmiczne jaja”, USA, od 1. 12.

„Saturn” STAWISKI: 13—14.04 — „Niebiańskie dni”, USA, od 1. 15; 15—16.04 — „Szkola kochanków”, pol., od 1. 15; 18—19.04 — „Kronika wypadków miłosnych”, pol., od 1. 15.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIEC: 14—16.04 — „Krótki film o miłości”, pol., od 1. 15; 18—20.04 — „Niesamowity jeździec”, USA, od 1. 15.

„Kosmos” ZAMBROWÓ: 15—19.04 — „Szczęśliwa trzynastka”, chiń., od 1. 12.

IZBA SKARBOWA

w Łomży

UNIEWAŻNIA

OGŁOSZONY PRZETARG

na dzień 20 kwietnia 1989 r., na sprzedaż samochodu marki POLO-NEZ 1500, nr fabryczny 63569. K-215

JEDNOSTKA WOJSKOWA NR 5523 W ŁOMŻY

OGŁASZA

że w dniu 20 kwietnia 1989 r. przeprowadza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących samochodów:

1. Ruchomy warsztat obsługowo-reмонтowy typu B1/Sam na podwoziu STAR 660 wraz z przyczepą jednoosiową — 15 kpl.
2. Ruchomy warsztat obsługowo-reмонтowy typu B2/Sam na podwoziu STAR 660 wraz z przyczepą jednoosiową — 10 kpl.

Orientacyjne ceny wywoławcze wynoszą:

- * warsztat B1/Sam z przyczepą — 2 640 000 zł
- * warsztat B2/Sam z przyczepą — 2 940 000 zł

Dokładne ceny wywoławcze ww. samochodów są do wglądu w biurze jednostki wojskowej. Samochody można oglądać w dniu poprzedzającym przetarg od godz. 8.00—14.00 i w dniu przetargu od godz. 7.00—8.30, na terenie jednostki. Informacje o przetargu można uzyskać telefonicznie pod numerem: 24-31 wew. 121.

Wysokość wadium wynosi 10 proc. najwyższej ceny wywoławczej. Przystępujący do przetargu wpłacają wadium gotówką lub czekiem do kasy jednostki przynajmniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Termin odbioru pojazdów przez nabywców ustala się do 14 dni od daty przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-205

Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej

„PERSPEKTYWA”

w Łomży

INFORMUJE

że w dniu 24 kwietnia 1989 r. o godz. 17.00 w stołówce Szkoły Podstawowej Nr 9 przy ul. Księżnej Anny 18, odbędzie się zebranie grupy członkowskiej — członków oczekujących na przydział mieszkania. K-221

OGŁOSZENIA DROBNE

STARA 29, Vistula, młocarnia szeroko-mienna, tunele foliowe — sprzedam. Wiadomość: Lewkowski, Żelechy 21, poczta Piątnica. K-1726

SPRZEDAM Wartburga Combi-Turist, 1987 rok (październik). Łomża, tel. 46-42. K-1728

SPRZEDAM Poloneza 1600, 1987 rok, stan idealny. Łomża, tel. 40-46. K-1729

FIATA 125p, 1983 rok produkcji — sprzedam. Piątnica, tel. 763-02. K-1730

SPRZEDAM nowy dom. Łomża, tel. 61-72. K-1732

SPRZEDAM dom piętrowy z bud. gospod. Piątnica, ul. Polna 19. K-1734

ZATRUDNIĘ murarzy-tylnarzy na do-brych warunkach płacowych. Łomża, tel. 60-10 (po godz. 18.00). K-1736

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

MATKI

kol. STANISŁAWOW

SOBIESKIEMU

składają:
Zarząd i współpracownicy „Społem” PSS w Łomży. K-213

Wyrazy szczerzego współczucia z powodu zgonu

MATKI

koledze ZDZISŁAWOWI

KOTOWSKIEMU

składają:
pracownicy ZW PCK w Łomży. K-218

z tygodnia na tydzień



REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszcuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczegna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Fotoreporter: Gabor Lörinczy

Korekta: Jolanta Pawluk, Bożena Borowska-Beszta

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska, KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego), sekretarz redakcji), 34-95 (administracja), Telex: 85-22-85 Wydawca: RSW Prasa-Książka-Ruch, Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr. Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr. mgr. Witold Sajkowski, kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst, Zam. 508/89, Nakład 19.800, PL ISSN 0208-5840, Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty” 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. T-7.

Już dawno nie drukowaliśmy regulaminu naszego konkursu, toteż ci spośród Czytelników, którzy dopiero teraz włączyli się do zabawy, mogą mieć wątpliwości co do jej reguł. Przypominamy zatem, że konkurs składa się z dwóch etapów. W pierwszym, niejako selekcyjnym, głosujemy co tydzień na jeden z trzech rysunków publikowanych na łamach „Konszach-tów”. Wszystkie głosy biorą udział w losowaniu nagród książkowych, czyli książkę może wygrać każdy Czy-

dobry żart tyńfa wart

telnik biorący udział w zabawie. Najlepszy rysunek, a więc ten, na który w danym tygodniu padnie największa liczba głosów, przechodzi do etapu drugiego. Pod koniec roku zbierze się grono kompetentnych fachowców-jurorów i to właśnie oni dokonają ostatecznego wyboru trzech najlepszych rysunków roku, spośród — oczywiście — wszystkich drugoetapowców. I tutaj uwaga! Ci Czytelnicy, którzy już w pierwszym etapie wytypowali późniejszych zwycięzców, mają szansę wylosowania jednej z trzech cennych nagród rzeczowych.

W kolejnej, osiemnastej edycji konkursu zwyciężył rysunek ZBIGNIEWA ZIOMECKIEGO (nr 2).

Nagrody książkowe wylosowali: ELŻBIETA WYRZYKOWSKA (Łochtynowo) i ANDRZEJ DUDARYK (Zambrów).

Zwycięzcy i nagrodzonym gratulujemy, książki wysłamy pocztą.



„Usługi seksualne są coraz droższe! — skarży się czytelnik „Manilla Times” i natychmiast wyjaśnia powód skargi: — Kiedy byłem młody, a więc mniej więcej przed trzydziestu laty, z moich cotygodniowych zarobków mogłem żyć w miarę dostatnio, odwiedzając dwa razy w tygodniu jeden z tutejszych domów publicznych. Dzisiaj nie stać mnie nawet na wizytę raz na dwa tygodnie. Co się właściwie takiego stało? Przecież podaż tych usług nie zmalała, a nawet odwrotnie. Telewizory i magnetowidy były ongiś drogie, dzisiaj są tanie, ponieważ gwałtownie wzrosła ich produkcja. Czyżby „panienki” nie znęty praw popyłu i podaży?”

W jednym z tokijskich dzienników ukazało się platne ogłoszenie następującej treści: „Naukowiec poszukuje kontaktów homoseksualnych z dobrze zorganizowaną grupą mężczyzn spotykającą się w celach intymnych nie rzadziej niż trzy razy w tygodniu. Sam nie jest pederastą, ale silna wola dokonania odkrycia sprawia, że zamierza on poświęcić się dla nauki i brać czynny udział we wszystkich seansach. Dyskrekcja zapewniona, dogonna wdzięczność także. Oferty proszę składać pod hasło Wielka Fuja-ra.”

— ★ —
„To było straszne! — wyznał w tygodniku „Migge” były mąż czterech żon, Ali Barkuda el Singa. — Ten jazgot od wczesnego poranka do późnej nocy mam jeszcze w uszach. Moje żony kłóciły się o wszystko: o ubranie, o jedzenie, a nawet o łaski, jakimi je obdarzałem po kolei, o żadnej nie zapominając. Może popełniłem błąd w wyborze moich kobiet? Może między nimi istniała zbyt wielka różnica wieku, bo najstarsza miała lat czterdzieści, a najmłodsza siedemnaście.”

— ★ —
Ogłoszenie z „Men Only”: „Biorę ranio”. Madlen (tu adres)”



DARIUSZ LITWINOWSKI („Per spektwy”)

HI-HI-HI



TOMASZ RZESZUTEK („Kultura”)

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

kilka pytań

Gdy dom służy mało komu
Dach przecieka, tynk odpada,
Bielić ściany w takim domu
Cnota jest to czy też wada?

Gdy dal grzeźnie w burz żywiole
Strugi deszczu rwą się w grzmotach,
Tkwić pod zdartym parasolem
Mądrość to jest czy głupota?

Gdy wyścig teorii z czasem
W zadyszce powietrze chwyta,
Wyzbyć się zmurszałych hasel
Wada to jest czy zaleta?

Karol Fr. Witka

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Szanowny panie Podredaktorze!

Z satysfakcją obserwuję, jak wieje się Pan usiłując re-aktywować zniszczoną wcześniej „Konkursową futrynę z wierszykiem” Te wysiłki, jak dotąd, dają raczej mizerne rezultaty, ale dobrze Panu! Łatwo jest coś polamać, jednak naprawić znacznie trudniej. Byłem jednym z poetów pi-śzących do „Futryny” i po-tem pisać przestałem. Pocz-łem się nie tylko odrzucony, ale i wyśmiany Teraz pisać już nie będę, bo nie mam na

to ochoty. Jestem ciekaw, czy zdobędzie się Pan na odwagę i wydrukuje mój list.

Mimo wszystko z poważa-niem

Choć nie Gall, ale ANONIM.

OD PODREDAKCJI:

Ze względu na wagę listu (chodzi o treść, nie o ciężar przesyłki), zdecydowaliśmy się go wydrukować, mimo że nie został podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem. Na przyszłość jednak będziemy publikować tylko taką korespondencję, której autorzy nie wstydzą się swoich danych personalnych.



* Wszyscy mamy długi mniejsze lub większe, ale ma-ło kto zdaje sobie sprawę z faktu, że nie tyle sam dług jest ważny, co możliwość je-go spłaty — powiedział pe-wien wysoko postawiony u-rzędnik zasiadający w RWPg z ramienia Polski. Ta możli-wość przedstawia się dzisiaj w sposób następujący: ZSRR — wartość łącznego eksportu 5 miesięcy, Czechosłowacja — 8 miesięcy, NRD — 11,5 mje-siaca, Bułgaria — 1,8 roku, Polska — 4,35.

* Nie przywiązując więk-szej wagi do krytyki, jaką wygłasza sekretarz KC PZPR Baka — powiedział minister Wilczek w trakcie wywiadu u-dzielnego przedstawicielom zachodnich środków masowe-go przekazu. Dziennikarz „Financial Times” skomento-wał to oświadczenie w sposób następujący: „Wydaje się, że nie przywiązuję on (tzn. mi-nister — przyp. red.) większej wagi do żadnej krytyki”.

* Polacy nie muszą się już wstydić swoich wychod-ków dworcowych i innych przybytków tego typu, do których człowiek o słabszych nerwach a większej wrażli-wości wchodzić nie powinien. Okazało się otóż, że w Singa-purze, uważanym dotąd za najczystsze miasto w Azji, wcale nie jest lepiej, a mo-że nawet gorzej. Rządowy „Straits Times” wydrukował na pierwszej stronie artykuł pod znamennym tytułem „Wojna ze szczajacymi”. Sin-gapurezycy siusiają wszę-dzie: w bramach, kłatkach schodowych, a nawet w win-dach, gdzie ostatnio zamon-towano specjalne detektory wykrywające uryne, zaś ukry-ta kamera robi zdjęcie temu, kto nie mógł lub nie chciał się powstrzymać.

Rodacy, w tym świetle brud w naszych latrynach publi-cznych to małe piwo, po któ-rym człowiek musi się prze-cieć gdzieś wysikać!

Tu wpisać numer
wybranego rysunku

KUPON nr 21

HI-HI-HI



MIROSLAW HAJNOS („Chłopańska Droga”)

Z CYKLU: NOWE PARTIE POLITYCZNE

SOS STRONNICTWO OKRĄGŁEGO STOLU

1		2		3		4	5		6
8									
9									
15									
17									
18									

POZIOMO: 1) zaczyn, 4) niemila woń, odór 8) życie nędzne, tu łączy, 9) tytuł przysługujący pa-rom Anglii, 10) figura szachowa 13) redyk, 14) złocisty napój z planka, 17) przyozdobienie, przy- strojenie, 18) szron, okieć, 19) siła, moc.

PIONOWO: 1) sąsiek, 2) zwal- cza obcy wywiad, 3) bóg wojny,

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI Z NR. 12/89

POZIOMO: bęcwał, dzialka, krązek, baretki, ratusz, ostraka, stragan, markiz, tombola rudera, łazanki, bażant. PIONOWO: żdźbło, kierat, plotka, bakarat, czastka, aneksja, szalupa, rakleta, kształt, remiza, Grodno, niania.

Nagrody wylosowali: Maria Leniewska — młynek do kawy (Zam-brów), Dariusz Kalinowski — zegar ścienny (Wys.-Maz.), Jerzy Sak — kołowrotek wędkarski (Łomża).

Książki wylosowali: Grażyna Nitkowska (Łomża), Mieczysław Sła-biński (Goniadz), Mirosław Minczewski (Białystok), Małgorzata Pol-kowska (Łomża), Krystyna Brudnicka (Grady Woniecko), Janusz Ku-ligowski (Grajewo), Stanisław Kossakowski (Rajgród), Sabina Krog-ulecka (Bolesławiec), Agnieszka Gutowska (Świętek Wielki), Leszek Ze-ga (Gródek).